Redakcja Tel. 128-26, 102-28 Administracja Tel. 128-40, ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1928 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 80 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XI. Nr. 232 . Łódź, środa 21 sierpnia 1935 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 6 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68002.

Dyrektor F. P. w Łodzi.



Przyjazd dyr. Dolanowskiego do Łodzi związany jest z lustracją tutejszego oddziału Funduszu i uzgodnieniem akcji zasiłkowej i kredytowej w związku ze wzmożeniem prac inwestycyjnych na terenie województwa łódzkiego

—00—

WŁOCHY JESZCZE PŁACĄ

IMPORT NA CELE WOJENNE.

Rzym, 21. 8. — Rząd włoski postanowił całkowicie uregulować wszelkie zaległości, powstałe z tytułu importu towarów. Od czasu ustanowienia urzędu komisarza walutowego zapłacono nietylko zaległości do dnia 8 czerwca, lecz również uregulowano płatności, które zapadły po tej dacie, w następującym stosunku: za węgiel 85 proc., minerały i metale 76 do 88 proc., za bawełnę 80 proc., kauczuk 89 proc., nawozy sztuczne 80 proc., drzewo 70 proc., zboża 96 proc.; należności za frachty, ubezpieczenia i koszty transportu zapłacono w 100proc.

W związku z tem dzienniki podkreślają, że nieprawdziwe są wiadomości, jakoby Włochy miały poważnie zalegać wobec zagranicy z płatnościami należności, zawieszonemi dnia 8 czerwca.

Informacje prasy włoskiej o regulowaniu przez Włochy zobowiązań, zaciągniętych z tytułu importu towarów, są zupełnie zrozumiałe, zważywszy, że zwiększony import surowców, który jest dla Włoch w obecnej sytuacji koniecznością, napotkałby na poważne trudności ze strony dostawców zagranicznych w razie zalegania przez Włochy ze spłatą.

Starcie mahometan z chrześcjanami

KRWAWE ZAJŚCIE W JUGOSŁAWJI.

Białogród, 21. 8. — W miejscowości Rogatizi w Bośni doszło do starcia pomiędzy grupą mahometan i chrześcijan. Żandarmerja była zmuszona do użycia broni podczas rozpraszania walczących. Dwu włościan zostało zabitych, 5 jest ciężko rannych.

—00—

Były oficer amerykańskiej marynarki

został aresztowany w Chorzowie.

Policja kryminalna w Chorzowie dokonała sensacyjnego aresztowania. W południe do jednej z większych kawiarń przy ulicy Wolności przybył modnie ubrany mężczyzna oświadczając, iż chciałby się widzieć z właścicielem lokalu. Szefowi lokalu gość przedstawił się uprzejmie jako b. oficer amerykańskiej marynarki wojennej, oświadczając, iż wskutek fatalnego zbiegu okoliczności znalazł się w bardzo krytycznem położeniu finansowem i poprosił restauratora o wypożyczenie mu na pewien przeciąg czasu większej kwoty. Jako zabezpieczenie za pożyczkę ofiarował jakiś błyszczący kamień, rzekomo brylant.

Właściciel kawiarni, nie dowierzając mu, nie dał mu pieniędzy, wobec czego nieznany osobnik opuścił lokal. Właściciel lokalu przypuszczając słusznie, iż ma do czynienia z oszustem, powiadomił o tem policję, która wszczęła pościg za rzekomym oficerem.

Na ulicy Katowickiej wywiadowcy wreszcie natknęli się na podejrzanego, który w tej samej chwili wszedł do hotelu „Hrabia Renard", gdzie w podobny sposób zamierzał wyłudzić od właściciela większą sumę.

W chwili gdy oszust opuszczał hotel, ukryci za murem wywiadowcy podeszli do niego, zamierzając go przytrzymać. Oszust, widząc jednak, iż grozi mu niebezpieczeństwo, usiłował zbiec. Wreszcie zdołano zbiega przytrzymać i odstawić do komisarjatu.

W czasie badania personalij przytrzymanego stwierdzono, że jest to niejaki Iwan Kotkinów i liczy lat 34. Kotkinów jest emigrantem rosyjskim i w czasie przewrotu bolszewickiego zmuszony był opuścić granice obecnej Rosji sowieckiej.

Na drodze swej tułaczki dostał się do Stanów Zjednoczonych, gdzie rzeczywiście służył w marynarce amerykańskiej jako oficer. Co było powodem, iż K. opuścił marynarkę, nie można było ustalić. W czasie rewizji osobistej u Kotkinowa znaleziono trzy błyszczące się kamienie. Jak się okazało, były to szafiry.

Ponieważ emigrant rosyjski jest bez stałego miejsca zamieszkania, został on przytrzymany i odstawiony do dyspozycji sędziego śledczego. Ponieważ ponadto istnieje uzasadnione przypuszczenie, iż Kotkinow mógł się dopuścić całego szeregu podobnych oszustw, względnie innych przestępstw, policja prowadzi w tym kierunku dochodzenia.

Długotrwały strajk kaflarzy.

Robotnicy blokują fabryki.

BIAŁYSTOK 21.8. od wł. kor. Trwający już od miesiąca strajk robotników w przemyśle kaflarskim okręgu białostockiego zdaje się przedłużać w nieskończoność. Tak bowiem robotnicy, jak i fabrykanci nie zdradzają żadnych zamiarów przystąpienia do pertraktacyj.

Strajk trwa obecnie w Białymstoku Gródku, Siemiatyczach, Orli, Milejszycach i Bielsku Podlaskim. We wszystkich wyżej wymienionych miejscowościach prócz Siemiatycz, strajk ma przebieg spokojny, przyczem fabrykanci sprzedają nagromadzone na składzie zapasy.

W Siemiatyczach natomiast robotnicy ogłosili t. zw. strajk polski nie dopuszczając do wywożenia towaru i

blokując fabryki.

W kilku wypadkach robotnicy nie zezwolili nawet na przeprowadzenie remontu w fabryce i wymycia podłóg.

Należy zaznaczyć, że poważne niebezpieczeństwo dla przemysłu kaflarskiego przedstawia fakt że kaflarnie nie są w stanie przygotować potrzebnych na produkcję kafli większych zapasów szlamowanej gliny. Gdyby strajk przeciągnął się jeszcze kilka tygodni, produkcja kafli w następnym sezonie znajdzie się pod wielkim znakiem zapytania albowiem glinę szlamować można

tylko w okresie letnim.

Jak wynika jednak z obecnej sytuacji strajkowej, upór obu stron jest tak silny, że nie zastanawia ich nawet jak poważne niebezpieczeństwo, jak możliwość całkowitego sparaliżowania produkcji w następnym sezonie.

Pogrzeb ofiar katastrofy żywiołowej.



uroczystość znalezionych zwłok 70 ofiar powodzi w Ovada (Północne Włochy).

Dolar 5.25

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,26 w płaceniu 5,24, dolar złoty w żądaniu 9.08, w płaceniu 9.05: f. angielski w żądaniu 26,25 w płaceniu 26.10: rubel złoty w żądaniu 4,72, natomiast w płaceniu 4.70, marka niemiecka w żądaniu 1.77, w płaceniu 1.76. za 100 fr. franc. 35,00: w płaceniu 34.90.

Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.24 i 5.23 funty angielskie po 26.12.

Po drugiej katastrofie berlińskiej.

Prace w blasku reflektorów

Dotąd nie stwierdzono liczby zaginionych robotników

BERLIN, 21. 8. — Według ostatnich wiadomości, prace nad wydobyciem ofiar katastrofy przy budowie kolei podziemnej w Berlinie trwają w dalszym ciągu.

Z nastaniem nocy dużo trudności przedstawiało oświetlenie miejsca wypadku, gdyż słup, na którym przymocowana była rozdzielnia światła elektrycznego

został zasypany.

Wskutek tego Plac Hindenburga wraz z Bramą Brandenburską oraz cała ulica Hermana Geringa przez długi czas znajdowały się w ciemnościach. Obecnie założono reflektory, częściowo na Bramie Brandenburskiej, częściowo zaś wokoło miejsca wypadku.

Dotychczas nie udało się stwierdzić

liczby zaginionych robotników.

Minister Goebbels po konferencji z dr Leyem i kierownikiem robót ratowniczych zarządził zwołanie wszystkich robotników zatrudnionych przy budowie kolei, aby przez stwierdzenie nieobecnych otrzymać liczbę zasypanych.

Demonstracyjne manewry włoskie w Alpach.



Wysiłki wojskowe Włoch koncentrują się obecnie jak wiadomo w Afryce. Aby jednak udowodnić Europie, że siły włoskie nie są osłabione przez operacje afrykańskie, Mussolini urządził manewry kilku korpusów w Alpach.

Jaskinia rozpusty w hotelu.

Aresztowanie właściciela i dwu portjerów.

Sosnowiec, 21. 8. — Z nakazu władz sądowych aresztowany został w Sosnowcu Izaak Ehrlich, właściciel Hotelu Warszawskiego, przy ul. 3-go Maja.

Aresztowanie znanej w Sosnowcu osobistości wywołało ogromną sensację zwłaszcza wśród żydów, tembardziej, że powód aresztowania jest naprawdę sensacyjny. Ehrlich oskarżony jest o tolerowanie uprawianego w jego hotelu nierządu, co potwierdzone zostało dochodzeniem policyjnem. Równocześnie z Ehrlichem aresztowano dwu portjerów tegoż hotelu, którzy w aferze odgrywali dość pokaźną rolę.

Po przeprowadzeniu śledztwa przez władze sądowe, Ehrlicha osadzono w więzieniu będzińskiem.

Po aresztowaniach w Sosnowcu, poczęły krążyć rewelacyjne wręcz pogłoski o tajemnicy Hotelu Warszawskiego które jednak z uwagi na prowadzone śledztwo, należy traktować z pewną rezerwą.

Według jednej z tych pogłosek, w Hotelu Warszawskim ostatnio można było spotkać prawie codziennie młodą i przystojną panienkę, warszawiankę która jest jedną z ofiar

bandy uwodzicieli.

Dziewczyna, która przyjechała do Sosnowca w poszukiwaniu pracy, wciągnięta została na drogę upadku i z tą chwilą zaczęła staczać się w błoto, jak po równi pochyłej. Ile w tem jest prawdy wyświetli niewątpliwie prowadzone śledztwo.

Hotel Warszawski oddawna nie cieszył się zbyt dobrą opinią.

—oOo—

Rekordowa produkcja złota w Afryce.

Rozbudowa kopalń.

Paryż 21.8. Donoszą z Londynu, że południowo afrykańska produkcja złota osiągnęła w lipcu rb. nowy rekord w wysokości 6.52 miljonów funtów szterlingów, która to kwota przewyższa o 20,000 funtów ostatni rekord z maja ubiegłego roku. Produkcja wzrosła do 927,803 uncji, czyli do poziomu, który od sierpnia 1933 r.

nie został osiągnięty

Przypuszczalnie wzrost produkcji należy przypisać rozbudowie kopalń co potwierdzają coraz to większe ilości robotników zatrudnionych w tej gałęzi przemysłu.

—oOo—

Regent Sjamu odebrał sobie życie.

Rozpaczliwy czyn księcia.

Londyn, 21,8. Agencja Reutera donosi z Bangkoku, że książę Anuvatana przewodniczący rady regencyjnej

popełnił samobójstwo.

Dochodzenie stwierdziło iż przyczyną rozpaczliwego czynu księcia były przykrości i krytyki z jakiemi spotkał się ze strony innych członków rodziny królewskej w związku z zarządem i dobrami b. króla Prajadhipoka. Stan nerwowy księcia od dłuższego czasu wzbudzał zaniepokojenie.

Samochód wpadł na plutonowego
Szoferowi spisano protokuł.

PIOTRKÓW, 21.8 Na placu Kościuszki jechał rowerem plutonowy 25 pp. Jan Pachla. W pewnym momencie nadjechał samochód ciężarowy z Woli-Krysztoporskiej, prowadzony przez niejakiego Fligielmana. Samochód uderzył chłodnicą w tylne koło roweru plutonowego, wskutek czego Pachla doznał ogólnych potłuczeń ciała i został natychmiast przewieziony do szpitala Św. Trójcy.

Nieostrożnemu szoferowi spisano protokuł.

Stan potłuczonego p. Pachli nie jest groźny.

Zakochany nauczyciel
zastrzelił się podczas uczty.

WILNO, 21.8 W nocy popełnił samobójstwo nauczyciel szkoły powszechnej w Łużkach, pow. dziśnieńskiego, Helwig Harry. Wieczorem urządził on pożegnalną ucztę spowodu przeniesienia go przez władze przełożone na równorzędne stanowisko do Szarkowszczyzny. W końcu uczty wystrzałem z rewolweru w okolice serca pozbawił się życia. Przyczyną był zawód miłosny.

FAKIR Z BEREZY.
Połykacz gwoździ nie może strawić wódki.

Częstochowa, 21. 8. — Swego czasu w Łodzi dużą sensację wzbudziło oszustwo wspólnika znanego fakira, pochodzącego z Poznania, niejakiego Józefa Juraszka, którego wspólnik w 29 dniu pokazowej głodówki

okradł i zbiegł.

Głodomor, fakir Józef Juraszko wskutek nieprzewidzianej tej afery swego wspólnika przerwał głodówkę i przybył do Częstochowy, popisując się na podwórzach domów łykaniem gwoździ.

Juraszko, będąc w stanie nietrzeźwym, na podwórzu jednego z domów w Częstochowie przerwał nagle swoje popisy i głosem rozżalonym wygłosił dłuższe „przemówienie", skarżąc się w niem na niesłuszność, jakiej doznał, będąc osadzony przez 7 miesięcy w Berezie, a potem przez 7 miesięcy w więzieniu zwykłem. Na zakończenie zaimprowizowanego meetingu zaśpiewał pieśń bojową o mało logicznym sensie.

Na te popisy zjawił się nieoczekiwanie posterunkowy, który fakira przyprowadził do komisarjatu, a następnie do Sądu Grodzkiego, gdzie po spisaniu personalji zarządzono natychmiastowe włączenie sprawy Juraszka do wokandy.

Podczas rozprawy wyszło na jaw, że Juraszko wogóle

nie był jeszcze karany,

ani nie był osadzony w Berezie.

Na zapytanie sędziego dlaczego śpiewał o tem na podwórzu, odparł, że to przez wódkę.

— „Wódka, proszę Sądu, zgubiła mnie już raz. Jako fakir jadam przy łykaniu codziennej porcji paru kilogramów rozmaitych gwoździ same mączne potrawy, które nie szkodzą mi na zdrowiu, gdyż gwoździe wylatują ze mnie potem, jak z kaczki. Raz jednak napiłem się wódki i musiałem przez to poddać się operacji. Dlaczego zaś dzisiaj tak się stało, to sam nie wiem, bo mnie zamroczyło. Teraz jednak solennie przyrzekam, że już nie będę pił".

Sąd skazał Józefa Juraszka na jeden miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg 2 lat, oraz na zapłacenie 10 zł. grzywny i kosztów postępowania sądowego.

Wykrycie jaczejek komunistycznych
w żydowskiej dzielnicy Warszawy.

WARSZAWA, 21.8. Władze bezpieczeństwa przystąpiły do dalszej likwidacji partji komunistycznej. Przeprowadzono kilkadziesiąt rewizyj w mieszkaniach znanych komunistów, poczem do urzędu śledczego, celem dalszego przesłuchania, przywieziono kilkadziesiąt osób. Część po przesłuchaniu zwolniono resztę zaś 4 osoby zatrzymano w areszcie. W rękach władz śledczych znalazło się wiele materjału, z którego wynika, że komuniści przygotowywali się do wszczęcia wielkiej akcji agitacyjnej wśród bezrobotnych.

Ub. nocy zlikwidowała policja ośrodek komunistyczny, złożony z 30 blisko członków. Rewizje przeprowadzono w rozmaitych punktach miasta, przedewszystkiem jednak w żydowskiej dzielnicy. M. in. zatrzymano: H. Rozenblum, G. Lembergera, Fajge Szaiber i Berka Feldmana. W czasie rewizji policja skonfiskowała większą ilość bibuły komunistycznej, ulotek, korespondencji, instrukcyj Kominternu itd. Aresztowanych przekazano do dyspozycji sędziego śledczego do spraw politycznych.

—00—

Nowy chrześniak Prezydenta R. P.
Siódmy syn wieśniaka.

WIELUŃ, 21.8. Prezydent Rzplitej naskutek skierowanej prośby wyraził swą zgodę na wpisanie Go do ksiąg metrykalnych, jako ojca chrzestnego, siódmego syna Piskorskiego Andrz. rolnika z Naramic.

Prezydent polecił nadesłać swemu nowemu chrześniakowi w upominku książeczkę PKO. zawierającą kwotę zł. 50

—00—

Woltyżerka i przewodnik chartów.
Sensacyjna afera obyczajowa w stolicy.

WARSZAWA, 21. 8. — Od dłuższego czasu dom przy ul. Marszałkowskiej 31-a znajdował się pod obserwacją brygady obyczajowej Urzędu Śledczego. Mieściło się w nim bowiem kilka salonów schadzek, a m. in. dom, prowadzony przez damę o arystokratycznem nazwisku, która obracała się w wyższych sferach towarzyskich stolicy.

Z pieniędzy, uzyskanych z tego procederu, utrzymywała ona 5-pokojowy luksusowo urządzony apartament, własną stajnię wyścigową z 5 końmi, syberyjskie charty.

Niejaki Ludwik Braudysiewicz, który poprzednio pełnił u „hrabiny" funkcje chłopca stajennego, w czasie gdy występowała ona w cyrku jako woltyżerka, stał się później jej przyjacielem.

Przyjaciel wychodził z chartami na spacery w Aleje Ujazdowskie i poznawał młode i eleganckie damy sprowadzając je następnie do „hrabiny" która tam różnemi sposobami sprowadzała je

na drogę występku.

Po zebraniu obciążających materjałów, policja ostatecznie zlikwidowała ten ohydny „salon", a równocześnie i inne podobne spelunki, mieszczące się w tym samym domu. W czasie rewizji przeprowadzonej w mieszkaniu „hrabiny", zastano dość liczne towarzystwo; nazwiska trzymane są narazie w tajemnicy. Wszyscy sprowadzeni zostali do urzędu śledczego, gdzie po przesłuchaniu zwolniono ich. Będą oni występowali jako świadkowie w przyszłym procesie, który niewątpliwie będzie wielką sensacją stolicy.

„Hrabina" i jej przyjaciel Braudysiewicz osadzeni zostali w więzieniu śledczem.

—:o:—

Sukno łódzkie pod warstwą pomidorów.
Złodziejska trójka przed sądem.

Z Bydgoszczy donoszą:

Jedna z największych fabryk łódzkich wysłała na Pomorze wagon sukna. Na dworcu toruńskim stwierdzono, iż z wagonu zginęło w tajemniczy sposób kilka bel sukna. Wszczęto dochodzenia.

Następnego dnia pewien kolejarz zauważył na drodze, prowadzącej do Przyłubia Kraińskiego, pewną kobietę i dwóch mężczyzn. Kolejarzowi napotkani przypadkowo osobnicy

wydali się podejrzani.

O spostrzeżeniu swoim powiadomił policję, która aresztowała podejrzanych W koszach aresztowanych znaleziono pod warstwą pomidorów sukno, skradzione z pociągu. Wartość sukna przekracza sumę 4.000 złotych.

Złodziejami są: 31letnia Marja Biernacka, 32-letni Antoni Żych i 18letni Władysław Kalarus.

Bydgoski Sąd Okręgowy skazał złodziei za kradzież: Biernacka na 9 miesięcy więzienia, Życha na jeden rok więzienia i Kalarusa na dom poprawy.

—00—

Nieostrożny kucharz szachistów
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 21 sierpnia. — Sztomka Edmund, kucharz Klubu Szachistów przy ul. Moniuszki 2 doznał wczoraj wieczorem poparzenia lewej stopy. Po opatrunku odwieziono go do domu.

Drugi wypadek przy pracy miał miejsce w firmie Słabiński, gdzie Andrzejowi Klopskiemu (Wrześnieńska 36), spadająca sztaba żelazna przecięła głowę. Ranę zaszyto mu w ambulatorjum szpitalnem.

Tak samo fatalny dzień pracy miał wczoraj Kołodziejczyk Michał (Limanowskiego Nr. 8), zatrudniony w firmie Lohrer (Hipoteczna 6), bowiem doznał złamania lewego przedramienia. Przewieziono go również do szpitala.

— Kozłowski Brunon (Radwańska 19) zameldował policji, że syn jego, Wiesław, wyszedł kilka dni temu z domu i dotychczas nie wrócił.

— Nieznani sprawcy okradli Chrzanowskiego Jana (Batorego 66), wyrządzając mu szkodę na 2000 zł. O podobnej kradzieży doniosła Wajcman Fajga (Kilińskiego 10) na szkodę 4000 zł.

—:—

PIĘKNIE...
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 21,8. Dzisiaj o godz. 9 rano temperatura w Łodzi wynosiła 19 stopni powyżej zera. Ciśnienie barometryczne o tej samej porze wynosiło 760 milimetrów. Stały wzrost ciśnienia.

W ciągu dnia pogodnie przy wzroście temperatury i słabych wiatrach lokalnych.

Zdarzenia i wypadki.

(—) W godzinach południowych zawalił się tunel kolejki podziemnej w Berlinie.

Katastrofa zawalenia się tunelu wpobliżu Bramy Brandenburskiej, która nastąpiła niemal bezpośrednio po pożarze wystawy radjowej, odbiła się w całem mieście głośnem echem, budząc zdenerwowanie i przygnębienie szerokich mas ludności.

W szybie o głębokości 30 metrów pogrzebanych zostało pod masami ziemi, piasku i budulca około 20 robotników.

Tylko wskutek okoliczności, że katastrofa nastąpiła w czasie przerwy obiadowej, obeszło się bez większych ofiar w ludziach.

Policja i saperzy pracują nad odkopaniem tunelu. Ogród min. Goebbelsa i całe jego mieszkanie oddano do dyspozycji ofiar katastrofy. Liczba ofiar nie jest jeszcze ustalona. Dotychczas wydobyło 2 osoby ciężko ranne i 2 lekko.

Wystawa radjowa, z wyjątkiem spalonego pawilonu, została nanowo otwarta.

(—) Rząd polski odebrał prawo pobytu w Polsce korespondentowi sowieckiej Ajencji „Tass", Józefowi Kowalskiemu. Jest to represja za wydalenie z Moskwy korespondenta „PAT'a" Otmara Bersona.

(—) Załoga przybywającego do Gdyni z rewizytą niemieckiego krążownika „Koenigsberg" składa się z 25 oficerów i 550 szeregowych. W piątek, dnia 23 b.m. dowódca krążownika i 6 oficerów przybędzie do Warszawy hydroplanem, celem złożenia oficjalnych wizyt.

(—) Trumny ze zwłokami lotników Wiley Posta i Willy Roggersa przybyły do Los Angeles. Senat uchwalił jednogłośnie i przesłał do Izby Reprezentantów wniosek, aby obaj lotnicy zostali pochowani na cmentarzu narodowym w Arlington.

(—) Komisja koncyljacyjna w sprawie zatargu włosko - abisyńskiego wyznaczyła posła greckiego w Paryżu, Politisa, jako piątego superarbitra.

(—) Prezydent Rzplitej odwiedził p. marszałkową Piłsudską w Pikiliszkach.

(—) W Poznaniu śmigło samolotu pasażerskiego P.L.L. „Lot" zabiło obywatelkę angielską Agnes Stephenson, udającą się z Berlina do Warszawy.

(—) Okręgowe komisje wyborcze zatwierdziły wczoraj wybranych kandydatów na posłów. Jedynie p. Apolonja Rybicka w okręgu 17 nie nadesłała deklaracji i została z listy skreślona.

(—) Wielki przemysł dziany w Łodzi podpisał wczoraj umowę z robotnikami na warunkach roku ubiegłego. Ostateczny termin podpisania umowy przez przemysł średni ustalony został na 11 września r.b.

—:o:—

—00—

ŻYCIE PABJANIC.

Dymisja Zarządu Rady Grodzkiej

Na mocy decyzji sekretarjatu Wojewódzkiego Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem w Łodzi dotychczasowy zarząd Rady Grodzkiej BBWR w Pabjanicach został rozwiązany. Jak wiadomo w skład zarządu pabjanickiej rady grodzkiej wchodzili pp dyr. Witold Eichler, Koziara Jan, Kasperski Jiljan, Antoni Krakowski i inni. Ponieważ powstały niegdyś w łonie zarządu rozdźwięk nietylko, że nie został zlikwidowany lecz z każdym dniem się pogłębiał władze przełożone były zmuszone zarząd obecny rozwiązać. Jak będzie skład osobowy nowego zarządu —brak wiadomości.

W związku z powyższem „Gazeta Pabjanicka" przestała wychodzić.

OBRADY DELEGATÓW ZW. PRACOWNICZYCH.

Odbyło się wspólne zebranie delegatów poszczególnych związków zawodowych pracowników umysłowych, istniejących na terenie m. Pabjanic, a mianowicie: jedn. Zw. Zaw. Prac Ubezpieczalni Społecznej w Pabjanicach Zw. Zaw Handlowców Polskich w Łodzi Oddział w Pabjanicach, Stow. Urzędników Państwowych Zw. Majstrów Fabrycznych Oddz. w Pabjanicach i Zw. Pracowników Spółdzielczych.

Na zebraniu uchwalono wziąć udział w głosowaniu do Sejmu i Senatu, przyczem poczyniono zastrzeżenie, że "Zawodowe Związki Pracownicze w Pabjanicach wezmą czynny udział w akcji wyborczej i będą głosowały tylko na tych kandydatów, którzy popierać będą postulaty świata pracy lub na takich, którzy mogą wylegitymow. się zainteresowaniem sprawami obchodzącemi ogół pracowniczy".

Wobec dość częstych pomijań przez pewne czynniki na terenie m. Pabjanic przedstawicielstwa zorganizowały pracowników umysłowych przy wszelkiego rodzaju wyborach (np. zupełne pominięcie pracowników umysłowych przy wyborach delegatów do Zgromadzenia Okręgowego) postanowiono jednomyślnie prowadzić każdą akcję samodzielnie własnemi siłami, tworząc w tym celu własne organa wykonawcze, które w razie potrzeby współdziałać będą z zawodowemi związkami robotniczemi.

Czar Toscaniniego.

ALPEJSKA STOLICA MUZYKI

LETNI SEZON W SALZBURGU.

Salzburg w sierpniu

Co roku Salzburg staje się letnią stolicą muzyki i ściąga tłumy melomanów ze wszystkich stron świata. Roi się o tej porze w Salzburgu od turystów europejskich i amerykańskich, a wszyscy zarówno, stosując się do zwyczajów, przebierają się

w stroje lokalne.

Widzimy więc na ulicach niejedną dojrzałą piękność w krótkiej spódniczce ludowego stroju tyrolskiego, i niejednego poważnego dżentelmena w spodenkach po kolana, tyrolskiej krótkiej kurtce góralskiej i nieodzownym zielonym, fioletowym kapeluszu z piórkiem. Wszyscy ci „okolicznościowi" Tyrolczycy tłoczą się w kawiarniach nad Salzacką wśród gwiazd i gwiazdorów opery.

Bowiem życie salzburskie znajduje się w miesiącach letnich pod znakiem opery. Przedstawienia rozpoczynają się wcześnie, już o godz. 7 wieczorem. To też, poczynając od godziny szóstej, auta widzów defilują wśród podwójnego szpaleru Tyrolczyków, przybyłych z górskich wiosek na rowerach dla przyjrzenia się widowisku przed widowiskiem.

Teatr umieszczony jest w przedgórzu alpejskiem. Wchodzi się wśród mro... czeka, siedząc na zwyczajnych, drewnianycr krzesłach.

Znienacka zrywa się grzmot oklasków. Starsze panie, siedzące obok nas biją brawo z trzaskiem mitraljez. Rozglądamy się,

co się stało?

Ach! to ukazał się Toscanini.

Mistrz batuty posiada podobno wielbicielki, tak dobrze poinformowane o wszystkich jego występach, że oczekują go wszędzie gdzie znaleźć się może.

Trzeba przyznać, że batuta Toscaninie posiada istotnie czar magiczny. Słyszeliśmy, jak dyrygował operą Beethovena „Fidelio" stwarzając prawdziwe arcydzieło z tego utworu mistrza tonów. Przyglądaliśmy się zbliska grze fizjonomji słynnego dyrygenta orkiestry. Toscani nucił w ciągu całych trzech godzin, trzymając batutę pod kątem prostym. Zapomocą batuty i palców lewej ręki zdawał się tłumić lub rozwijać harmonje Wpływ jego na orkiestrę jest tak potężny, że melodje pod jego batutą sięgają szczytów sztuki muzycznej.

Jedna tylko przerwa podczas opery dozwala widzom na chwilę otrząsnąć się z wrażeń, jak spod czarodziejskiego uroku. Trudno orzec, co w Salzburgu wpływa na wysoki poziom widowisk, gdyż repertuar,

który nudzi gdzieindziej,

tutaj zamienia się w arcydzieła. Zapewne składa się na to wiele czynników: niepośledni talent dyrygentów i interpretatorów, niepospolita sprawność aktorów i atmosfera na widowni, napchanej prawdziwymi znawcami. Dość, że o jedenastej wieczorem opuszcza się teatr, jak w oczarzeniu czarownem.

A wówczas zaczyna się życie salzburskie. Jedni idą na obiad, sporządzony „po austrjacku", do dawnych sal klasztornych lub stolików pod kasztanami. Inni znowu udają się do "Mirabelle" gdzie "maitre d'hôtel" przyjmuje gości w monoklu, a

rachunki są słone.

Wiele osób przesiaduje na ławkach nad rzeką, podczas gdy tak zwana „elita" udaje się nad jeziora, słynące ze swych źródeł odmładzających. Natłok gości w Salzburgu jest tak wielki że przyjezdni którzy zawczasu nie zarezerwowali sobie mieszkania, błąkają się od hotelu do hotelu, od pensjonatu do pensjonatu, póki wreszcie nie znajdą jakiego możliwego noclegu.

O godzinie pierwszej w nocy, gdy pogasną światła kawiarń, spotkać jeszcze można na ulicy rzadkich przechodniów, nucących melodje operowe. Trzymają w rękach kartki partytur operowych, świece i kwiaty. Dokąd idą? Czy poto by złożyć ofiarę z kwiatów i zapalić świece przed jakim obrazem świętym? Nie. Są to muzycy austrjaccy, którzy po każdym koncercie składają hołd „swojemu" Dollfussowi — męczennikowi przed jego rzeźbą pośmiertną, jako niezapomnianemu kanclerzowi i twórcy austrjackiego patrjotyzmu.

Salzburg czaruje dusze turystów, ale zarazem udziela nauki: wspólna, solidarna wola stworzyła tutaj oazę pokoju wspaniałe królestwo najszczytniejszej poezji.

z Orski.

Ostatnia markietanka Francji

spoczęła w grobie.

W Mourmelan le Grand zmarła w tych dniach, przeżywszy lat 85, Eliza Martinal, ostatnia markietanka armji francuskiej, która towarzyszyła tej armji podczas jej marszów w czasie wojny prusko-francuskiej w 1870-1871 roku.

Z jej zgonem znika ostatnie echo instytucji markietanek, towarzyszących stale pułkom francuskim z zapasem wódek, wina i tytoniu i przybranych w mundury tych pułków.

Jeszcze w 1812 r., podczas nieszczęśliwego odwrotu z pod Moskwy, znalazło się w armji francuskiej, przy przeprawie przez Berezynę.

300 markietanek.

W 1870 r. 21 markietanek było dekorowanych za waleczność na polach bitew.

Dopiero w marcu 1914 r., a więc na kilka miesięcy przed wybuchem wielkie wojny, francuskie ministerstwo wojny zniosło ostatecznie tę instytucję.

Obecnie dzienniki francuskie proponują, spowodu zgonu Elizy Martinal, poświęcenia jednej z sal paryskiego muzeum wojskowego, pamiątkom po markietankach.

Sześć anonimowych listów

przyczyną ponurej tragedji.

Miasto Shutford (Anglja) jest pod wrażeniem straszliwego dramatu, spowodowanego ludzką

głupotą i złośliwością.

Geneza tego dramatu przedstawia się tak: Jeden z mieszkańców Shutfordu, 25-letni Wilfred Gibbs, ojciec 2-letniej córeczki, otrzymał kilka listów anonimowych, donoszących mu

o zdradzie żony.

Pożycie pani Gibbs stało się odtąd istnym pasmem udręczeń. Mąż stale śledził kroki żony. Onegdaj w nocy, kiedy wszyscy spali, a młoda kobieta zajęta była ręcznemi robótkami, nastąpiła katastrofa. Oto żona, chcąc pójść do sąsiedniego pokoju, mieszczącego się w tej samej willi, po komplet igieł wyszła na korytarz. W momencie, gdy znalazła się na schodach, z sypialni wypadł mąż z rewolwerem w ręku.

Rozpoczęła się dramatyczna gonitwa. Kobieta uciekała szybko, wołając: „Nieszczęście, mój mąż

chce mnie zabić".

Z sąsiednich pokojów wyszła siostra p. Gibbsa, Cora Goodet ze swą teściową. Wpadł również do willi spóźniony przechodzień M. Mensenger, zwabiony krzykami. Wszyscy troje rzucili się na ratunek uciekającej. I stała się rzecz straszna. Oszalały Wilfred Gibbs, czterema kolejnemi strzałami zabił żonę, swą siostrę, jej teściową i M. Mensengera. Piątą kulę wpakował sobie w głowę.

Przy desperackim zbrodniarzu znaleziono 6 listów, pisanych jakby jedną ręką. W listach donosi jakaś „życzliwa" osoba, że pani Gibbs zdradza swego męża.

—00—

Ameryka chowa swe złoto.



40 procent całego światowego zapasu złota posiadają Stany Zjednoczone. Na zdjęciu: miljony złotych dolarów w woreczkach złożone w skarbcu w San Francisko.

Tragedja w starożytnym zamku.

WŁAŚCICIEL ZABIŁ ŻONĘ I SYNA.

Niesamowita tragedja zdarzyła się w zamku starożytnym Charentonnay niedaleko Bourges. Przyczyną jej zazdrość i... alkohol.

W zamku tym urządzonym z najwyższym przepychem, mieszka właściciel p. Balland 45 lat, z żoną 35 lat, synem 18 lat, oraz teściową i lokajem. P. Balland ustawicznie podejrzewał żonę o zdradę małżeńską, choć nie miał do tego

najmniejszych powodów.

Przytem nie gardził kieliszkiem. Onegdaj powrócił z Sancergues w stanie podnieconym, i zaraz zaczął robić gwałtowną scenę żonie, zarzucając jej, że utrzymuje stosunki miłosne z 16-letnim lokajem.

W obronie matki wystąpił 18-letni syn, wobec czego rozwścieczony ojciec chwycił strzelbę i wypalił do syna. Brocząc krwią, młodzieniec miał jeszcze na tyle siły, że wybiegł z zamku i w wiosce zażądał pomocy, padając bez zmysłów na ziemię.

Tymczasem matka, która schroniła się do swego pokoju, gdy usłyszała strzał, porwała naładowany rewolwer i przybiegła do salonu. Zanim miała czas zrobić z niego użytek, mąż wypalił do niej ze strzelby.

Przybiegła teściowa. Morderca sam jej pomagał zanieść żonę do łóżka. Tymczasem lokaj wsiadł na rower i pojechał powiadomić żandermerję. Balland tymczasem zabarykadował się, a gdy żandarmi wyłamli drzwi, znleźli go postrzelonego w lewą pierś.

Morderca postrzelił się lekko i nic mu nie będzie, za to syn i żona znajdują się w stanie beznadziejnym.

—00—

ANTONI MARCZYŃSKI

NIEWOLNICA MAHARADŻY

POWIEŚĆ EGZOTYCZNA

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

W Kalkucie wysiedli pasażerowie statku „Orissa" wśród których był zeuropeizowany Hindus, miedzianowłosa europejka i profesor Rundstadsten, za którym celnik wysłał dyskretnie wywiadowcę.

Muni Kaleh otrzymał rozkaz śledzenia miedzianowłosej europejki.

Prof. Rundstadsten odnalazł zakonspirowanego przywódcę Hindusów, Lohar Barę.

* * *

A przecież Lohar Bara nie był białym! Był tylko mieszańcem, czyli niedoczesnikiem, który zawsze czuje się synem rasy swojego białego ojca, lecz jest przez białych uważany za kolorowego, jak jego matka i traktowany z odpowiednią pogardą.

W Indjach kastowość rozwinęła się tak zastraszająco, że obecnie kast jest ponad trzy tysiące! I członkom jednej kasty nie wolno przestawać z członkami innej kasty, a cóż dopiero żenić się! Ba, nawet w ramach jednego zawodu bywa po kilka kast. Córka właściciela dwukonnej dorożki nie popełni mezaljansu przez ożenek z dorożkarzem jeżdżącym w jednego konia. Aż strach pomyśleć, ile kłopotów czeka naprzykład córkę szofera służącego u maharadży, który kupił sobie limuzynę stukonną! Niby to jeszcze sto kur, ale szukaj tu, biedna dziewczyno, na męża takiego, co ma powierzonych swej pieczy aże sto koni.

— I czy przy tak idjotycznem rozproszkowaniu społeczeństwa można marzyć o jakiejś zbiorowej akcji? — wzdychał Lohar Bara.

Profesor Rundstadsten zaczął się niecierpliwić.

— Pan wciąż kracze, a mnie jednak wiadomo, że budzi się tutaj ruch narodowy i zrozumienie potrzeby zjednoczenia wszystkich Hindusów dla walki z najeźdźcą. Mówiono mi w Europie naprzykład o jakimś Ghan... Gand...

— O Gandhim? — Lohar Bara zrobił wzgardliwą minę. — Mohandas Karamchand Gandhi siedzi od 1893-go roku w Afryce Południowej i przez te dwadzieścia lat właściwie nic nie zdziałał. Zmusił rząd do zniesienia łotrowskiej ustawy, czyli zabezpieczył przed wysiedleniem z Afryki 150 tysięcy Hindusów, zamieszkałych tam oddawna, to i wszystko czego dokonał.

— Możeby się jednak udało ściągnąć go tutaj.

— A, proszę bardzo! Pozwolę sobie tylko nadmienić, że największym przeciwnikiem wszelkich gwałtów jest właśnie Gandhi! W odpowiedzi na prześladowania generała Smutsa, prześladowania, o jakich tutejszym Anglikom nie śniło się nigdy, Gandhi w Johannesburgu zaprzysiągł wszystkich swoich zwolenników, że ograniczą się tylko do „biernego oporu".

— Taaak? No, to niech on sobie siedzi nadal w Afryce.

— Gandhi to urodzony męczennik, a ja jestem zwolennikiem sabotaży, terroru i wkońcu otwartej walki orężnej... Tylko, niestety, nie mamy oręża.

— Broń przybędzie tu niebawem. Statek „Albatros" wyszedł w morze na tydzień przed moim odjazdem z Europy.

— I jeszcze go niema? — Lohar Bara zaniepokoił się, lecz Rundstadsten nie żywił żadnych obaw: „Albatros" nie mógł płynąć przez Kanał Suezki, przez te angielską gardziel, dlatego wybrał długą, okrężną drogę.

— Niech pan raczej głowi się nad tem, w którym punkcie wybrzeża będzie najbezpieczniej wyładować broń i którędy przewieźć ją tutaj.

— Dobrze, zajmę się tem osobiście. Wiec nareszcie będziemy mieli broń!... A obiecani instruktorzy?

— Są na pokładzie „Albatrosa".

— To dobrze, to dobrze, moja młoda organizacja potrzebuje ludzi, którzy przeszli waszą szkołę i....

— Skoro tak, — wtrącił skwapliwie Rundstadsten, — to może przyda się panu człowiek, którego przydzielono mi tuż przed odjazdem.

— Co zacz?

— Taki sobie typowy obieżyświat, bywalec, władający świetnie siedmioma językami. Jest niby, a może i naprawdę obywatelem brazylijskim, nazywa się, przynajmniej obecnie Freddy Prado. Jest zabójczo przystojny i uwodzi kobiety w rekordowym czasie, jak zaobserwowałem na statku, chociaż on jechał drugą klasą, a ja pierwszą i oczywiście „nie znaliśmy się" zupełnie. Jeśli więc jakiś groźny dla pana tutejszy dygnitarz ma żonę, czy córkę, to Freddy Prado mógłby wam oddać nieocenione usługi. Pan chyba wie, że kobieta wypaple wszystko, gdy..

— Nie! — wtrącił ostro Lohar Bara, anglofob, ale i anglofil w jednej osobie; chciał rzec, że nawet w walce z śmiertelnym wrogiem gentleman nie posługuje się haniebnemi metodami, lecz uznał zaraz, iż taka odpowiedź byłaby zarazem najsurowszą krytyką projektu gościa. — Obawiam się, — złagodził swoją odmowę, — iż dla pana Prado nie znajdę roboty odpowiadającej jego kwalifikacjom. Indje to nie Europa, panie majorze.

W chwilę później Lohar Bara wyszedł z pokoju, wywołany przez służącego i Rundstadsten pozostał tu sam. Bezwiednie wyjrzał przez okno, poczem już celowo zaczął się rozglądać po okolicy, która wydała mu się znajomą. Znajome również było nazwisko umieszczone na szyldzie pobliskiego zakładu fotograficznego: „NIKULOPULOS".

— Do stu tysięcy djabłów, przecież to mój Grek!

Profesor zgrzytnął zębami na wspomnienie skomplikowanej procedury, jakiej musiał poddać się, chcąc dotrzeć do Lohar-Bary. Wyobrażał sobie zrazu, że jego siedziba znajduje się w jakimś tajemniczem ustroniu hen za miastem, a tymczasem już wczoraj przechodził koło niej cztery razy i stała ta willa tu, w środku dzielnicy Garden Reach, prawie naprzeciw zakładu fotograficznego Nikulopulosa, ostatniego z trzech łączników.

Prawie naprzeciw, Bo dokładnie naprzeciw wznosił się trzypiętrowy dom, nieposiadający żadnych sklepów, na oko sądząc, zwykła kamienica czynszowa. Zajechało przed nią właśnie duże, otwarte auto, w którem oprócz szofera siedziało czterech oficerów, trzech poruczników i kapitan; kapitan miał twarz śmiesznie pocentkowaną skrawkami angielskiego plastra. Szofer zatrąbił kilkakrotnie, a młodzi oficerowie zadarli głowy do góry. Po chwilce na balkon drugiego piętra wybiegła z pokoju dziewczyna, na widok której Rundstadsten wydał okrzyk zdziwienia.

— Ależ to... to jest... Niesłychane!

— Niesłychane? Mianowicie co? — spytał Lohar Bara, właśnie powracający do palarni.

— Że ona tam mieszka. Czy to jest pensjonat, czy też...

— Tak to boardinghouse. A pan może wie, kim jest ta młódka?

— Wiem o niej niewiele, rozmawialiśmy z sobą na statku zaledwie raz. Mówiła, że jedzie do Rangun, że zabawi w Kalkucie tylko kilka godzin, że tutaj nie zna absolutnie nikogo. A tymczasem... patrz pan!.. Jak się odmyka to idjotyczne okno? Wartoby posłuchać, o czem oni gadają.

Lohar Bara spełniając życzenie swojego gościa, otworzył okno, ale i wzruszył ramionami. Nie intrygowała go bynajmniej rozmowa dziewczyny stojącej na balkonie, z czwórką oficerów, którzy obecnie wysiadali z samochodu; o tajemnicach nie mówi się głośno, w dodatku na ulicy. Cóż w tem dziwnego, że młodzi ludzie chcą odbyć automobilową przejażdżkę w towarzystwie ładnej panny, ich dobrej znajomej, jak widać.

— Kochani moi, — zawołała w tej chwili dziewczyna, — musicie parę minut poczekać, nie jestem jeszcze gotowa. Czy pojedziemy tam, gdzie wczoraj? Czy wziąć płaszcz?

— Słyszy pan? — mruknął Lohar Bara.

— Słyszę i ta historja wygląda mi bardzo podejrzanie!

— Dlaczego?

Rundstadsten przytoczył tak ważkie argumenty na poparcie swojej hipotezy, że Lohar Bara wkońcu dał się przekonać.

— Ale w takim razie ona jest naszą sojuszniczką, — rzekł, nie tając swego zniecierpliwienia, wobec czego nie potrzebujemy zaprzątać sobie nią głowy. Są sprawy daleko pilniejsze.

— Jednakże ja chcę koniecznie stwierdzić, kim jest ta dziewczyna naprawdę, i, co ważniejsze, dla kogo ona ma tu pracować.

— Są sprawy daleko pilniejsze — powtórzył z naciskiem Lohar Bara, zamknął okno, usiadł i stanowczym ruchem wskazał gościowi fotel naprzeciw. — Za chwilę przybędzie tu człowiek, który nienawidzi Anglji może więcej, niż ja, jeżeli to wogóle możliwe. Muszę panu o nim powiedzieć kilka słów, aby pan, broń Boże, nie zadrasnął jego dumy. Bo to nie byle kto-

— O! Jakiś maharadża?

— Więcej, niż radża. W żyłach Bahadura płynie królewska krew! A teraz, proszę posłuchać. — Tu Lohar Bara opowiedział Rundstadstenowi następującą historję:

Największą prowincją Indyj Brytyjskich jest Birma, pod względem geograficznym należąca do Indochin. Ostatnim władcą Birmy, państwa ongiś tak rozległego, jak dzisiejsze Niemcy i Francja razem, był król Thibaw, który wstąpił na tron w roku 1878-mym. Gorszego, bardziej okrutnego i rozrzutnego monarchy Birma nie miała przedtem nigdy.

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

W związku z wprowadzeniem nowej taryfy autobusowej, przewidującej 25 i 35 groszowe bilety, zamiast 30 i 40 groszowych, daje się odczuwać brak monet pięciogroszowych przy wydawaniu reszty. Konduktorzy stwierdzają, iż nie mogą nastarczyć pięciogroszówek, pod czas gdy publiczność w większości wypadków wręcza konduktorom pięćdziesięciogroszówki.

* * *

Do wydziału I cywilnego Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęło sensacyjne powództwo o odszkodowanie za nieszczęśliwy wypadek kolejowy. Jak wiadomo liczne zastrzeżenia nasuwa przestarzały tabor odziedziczony jeszcze po okupantach niemieckich. Łatwo otwierające się drzwi w wagonach typu niemieckiego są przyczyną ciągłych wypadków. Pełnomocnik rodziny rezerwisty Ignacego Prażmowskiego wystąpił na tem tle z powództwem przeciwko kolejom państwowym, żądając odszkodowania w wysokości 12,000 złotych. Rezerwista, jadąc na ćwiczenia wypadł wskutek wadliwej konstrukcji drzwi z pociągu, ponosząc śmierć na miejscu. Obecnie rodzina jego domaga się przyznania jej renty.

* * *

Zarząd miasta stołeczengo Warszawy zaofiarował kołom pułkowym legjonów polskich do bezpłatnego użytkowania willę miejską przy ulicy Ludnej. Obecnie przeprowadzany jest remont willi. Przed jesienią koła pułkowe będą już mogły przenieść sie do swego lokalu opuszczając dotychczasowy gmach b. dyrekcji Kolejowej obok BJK.

* * *

Decyzją wydziału III Sądu Okręgowego w Warszawie dokonano zabezpieczenia pretensyj skarbu państwa na nieruchomościach, należących do osób, zamieszanych w aferę kolejową na odcinku Warszawa—Łowicz. Po ujawnieniu afery 11 urzędników kolejowych osadzono w areszcie śledczym. Obecnie sąd nałożył areszty hipoteczne na majątki aresztowanych i dokonał zabezpieczenia ewentualnych strat skarbu państwa w kwocie 400.000 złotych. M. in. położono areszt na willi Niskiego pod Łowiczem, na kamienicy Eugenjusza Stańczyka na Pradze, na majątku Michała Grzybka w woj. lubelskiem, na kamienicy Juljana Nowakowskiego w Gołąbkach pod Wilnem, itp. Nieruchomości te nieuczciwi urzędnicy kupili za pieniądze pochodzące z nadużyć.

* * *

Ostatnio władze administracyjne ukarały 246 osób grzywnami za nieprzepisowe przechodzenie przez jezdnię, poza tem sporządzono protokuły przeciwko 70 osobom, odmawiającym zapłacenia mandatów.

Krateczki.

GRZECZNE DZIECI

NIEGRZECZNYCH MAMUŚ.

Jest faktem stwierdzonym, że ludzie rodzą się z przyrodzonemi skłonnościami. Sam doskonale pamiętam, że gdy tylko ujrzałem światło dzienne i dano mi pierwszy pokarm w postaci osłodzonej wody, zacząłem głośno protestować, domagając się koniaku. Mój rozpaczliwy i żałosny jęk, moje narzekania i wyrzuty pod adresem niedobrej matki, która nie chciała spełnić pierwszej prośby swego ostatnio-rodnego, nie odniosły skutku.

Musiałem pić wodę, a potem mleko. Kilkanaście lat mego żywota czekałem smętnie i tęsknie aż nadejdzie dzień w któr. rozmaite ohydne płyny jak mleko herbata, woda itd. zastąpić będę mógł płynami szlachetnemi.

Ten dzień nadszedł, tęsknota moja była jednak tak wielka, tak długa, że do dzisiejszego dnia nie mogłem jej zaspokoić.

Są inni ludzie, którzy rodzą się z przeznaczeniem na kupca. I takie niemowlątko, kupieckie, zaledwie tylko przyjdzie na świat usiłuje sprzedać pieluszkę albo zamienić gdzieś swój śliniaczek na fartuszek, słowem robi za młodu rozmaite kombinacje handlowe, a po dojściu do wieku dojrzalszego, protestuje weksle.

I protestowanie weksli jest zresztą rzeczą przyrodzoną, są bowiem ludzie, którzy od pierwszej chwili życia protestowali, gdy dawano im dużo jeść — protestowali, chcąc mniej, gdy nie dawano im dosyć — protestowali przeciwko zbyt małej ilości. Z biegiem lat te protesty tak weszły im w krew, że nie mogą dzisiaj bez protestu wykupić ani jednego weksla. Zdaje mi się, że i ja musiałem w dziecięcych latach bardzo wiele protestować przeciwko rozmaitym rzeczom.

Skłonności ludzkie są więc, jak widzimy, rzeczą rzeczywiście przyrodzoną. Pamiętam również, że mając już kilka miesiecy, a później kilka lat, nie chciałem nigdy niani—mężczyzny tylko nianię—kobietę. Dobrze się zawsze czułem w towarzystwie przystojnej służącej. I wogóle, wolałem stałe obsługę płci pięknej aniżeli męskiej. Wprawdzie w młodych latach takie towarzystwo nie zbyt zabawnie wpływa na rozwój umysłowy kandydata na mężczyznę, ale jakoś dzięki Bogu mój umysł rozwijał się zupełnie wolny od wpływów niewieścich.

I jakoś uchowałem się. Właściwie może dlatego tylko, że nigdy nie byłem tak zw. cudownem dzieckiem. Jak wiadomo bowiem z cudownych dzieci wyrastają przeważnie idjoci. Wprawdzie mało jest na świecie niecudownych dzieci, ale mnie jakoś Bóg strzegł. Byłem dzieckiem może niezupełnie normalnem t. zn. nie byłem nigdy grzeczny, ani „dobrze wychowany", ale szczęśliwie uniknąłem miana cudownego dziecka za co do dnia dzisiejszego nie przestaję dziękować losom.

INTERWENCJA.

Gdyby rodzice nie wtrącali się do swych małych dzieci, życie tych dzieci upływałoby znacznie spokojniej. Jedno dziecko drugiemu dziecku da klapsa i — szybkoby zapomniało o tym fakcie, gdyby nie mamusie, które zaraz między sobą robią z tego powodu awantury.

Mały Piotruś Kazimierczak bawił się na podwórzu jednego z domów przy ulicy Wólczańskiej z córką sąsiadki — Jasią Wonińską. W pewnej chwili chłopak potrącił dziewczynkę, która — jak to dziewczynka — rozpłakała się. Płacz ten szybko by ustał, gdyby nie fakt, że mamusia Agnieszka Wonińska usłyszała go i dowiedziawszy się, że to Piotruś jest winowajcą, pośpieszyła do mamusi Piotrusia — Marjanny Kazimierczak. Poleciała nie sama, lecz z pyskiem Mamusia Kazimierska również ma buzię nie od parady no i — po 20 złotych zapłaci każda mamusia za to, że wtrącała się niepotrzebnie między dzieci.

Jerzy Krzecki.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 21 sierpnia wieczorem:
RASZYN.

15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Muzyka z płyt
16.00 Pogadanka dla kobiet
16.15 Koncert z Wilna
16.50 Codzienny odcinek prozy
17.00 Minjatury kwartetowe w wykonaniu Filharmonji warszawskiej
17.20 Koncert z Katowic
18.00 „Pięćset złotych" — wesoły skecz
18.15 „Cała Polska śpiewa" — transmisja ze Lwowa
18.30 Listy od dzieci
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Koncert reklamowy
18.55 Program na dzień następny
19.05 Transmisja z Salzburga: „Uprowadzenie z Seraju", opera w 3 aktach W. A. Mozarta
W przerwie I-ej około godz. 19.45 — Pogadanka muzyczna
W przerwie II-ej około godz. 20.45— Dziennik wieczorny oraz Świat się śmieje
21.35 „Mięso" — reportaż
21.45 Koncert chóru Dana
22.05 Wiadomości sportowe ogólne
22.11 Wiadomości sportowe lokalne
22.15—23.30 Mała orkiestra P. R.
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotn.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30 Z operetek Lehara (płyty)
18.30 Listy od dzieci — omówi red. B. Stefański

[illegible] czwartek dnia 22 sierpnia.
RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.36 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 7.20 [illegible] poranny oraz Pogadanka spor[illegible]-turystyczna
8.20 Program na dzień bieżący
8.25 Wskazówki praktyczne
8.30 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Dziennik południowy
12.15 Muzyka z płyt
13.00 Chwilka dla kobiet
13.05 Muzyka z płyt
13.30 Przerwa.
15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 „Świat bajek" w wyk. zespołu Niny Mańskiej.
16.00 Wesoła audycja dla dzieci ze Lwowa
16.15 Pieśni ludowe Dalekiego Wschodu w wyk. Olgi Łady. Przy fort. prof. L. Urstein.
16.35 Krótki recital fortep. H. Ottawowej.
16.50 Codzienny odcinek prozy
17.00 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk". Koncert małej ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego oraz M Fogg (piosenki).
18.00 „Książka i wiedza". „Kultura i osobowość", wygł. Henryk Lukrec.
18.10 Minuta poezji
18.15 „Cała Polska śpiewa".
18.30 „Dokąd jechać w święto?"
18.40 Życie kulturalne i artystycz[illegible]icy
18.45 Muzyka z płyt
19.05 Program na dzień następny
19.15 Koncert reklamowy
19.30 Muzyka z płyt.
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Kącik dla młodzieży wiejskiej, wygł. inż. Z. Kobyliński.
20.10 Koncert ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota oraz Anatol Wroński (tenor).
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski
21.00 Recital skzypcowy ze Lwowa.
21.30 Teatr Wyobraźni z Poznania.
22.00 Wiadom. sport. ogólne.
22.06 Wiad. sportowe lokalne
22.10 — 23. 30 Mała ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30 Rozmaitości muzyczne (płyty)
18.45 Arje i pieśni w wyk. Rosetty Pampanini i Enzo de Muro Lomanto (płyty).
20.00 Moniuszko: Fantazja z op. „Halka" (płyty).

Musimy pamiętać, że Polska o starej kulturze i wielkich tradycjach winna być wzorem i dawać przykład innym również formą i treścią swej reklamy. Stać nas na to, aby polski grafik, malarz, wydawca, przemysłowiec i kupiec mieli ideę tworzenia swoistych form reklamy!

PLUTONOWY ZASTRZELIŁ WOŹNICĘ.

AWANTURY W MAŁEM MIESZKANKU.

Lwów, 21. 8. — Około godz. 7 rano zawiadomiono dyżurnego ficera Komendy PP. we Lwoic, że na podwórzu zakładu pogrzebowego „Elizjum" przy ul. Piekarskiej 93, jakiś plutonowy zabił woźnicę tegoż zakładu. Sprawa przedstawia się jak następuje:

Przed około 10 miesiącami 28-letni Mieczysław Jamroz ożenił się. Początkowo młode małżeństwo mieszkało u krewnych. Po pięciu miesiącach Jamrozowie zamieszkali w charakterze sublokatorów u plutonowego orkiestry 40 pp. 32-letniego Stefana Szeredki.

Plutonowy, który podobno od pewnego czasu nie płacił czynszu za swoje mieszkanie, składające się z pokoju i kuchni, procesował się ze swoim gospodarzem, gdyż **groziła mu eksmisja.**

Jamroz, który od 5 lat zajęty był w charakterze woźnicy w zakładzie pogrzebowym, stanowiącym własność Marjana Łopaczyńskiego, zarabiał bardzo mało i nie mógł płacić większego czynszu. — Dlatego wynajął tylko kuchnię u plutonowego, któremu zgóry zapłacił za 4 miesiące 88 złotych. Piewszego sierpnia br. zapłacił on Szeredce zgóry 22 zł. za miesiąc.

Podobno Szeredko chciał się pozbyć swego sublokatora, gdyż miał on na widoku innego, który chciał mu zgóry dać znaczniejszą gotówkę a conto czynszu. Plutonowy potrzebował tych pieniędzy, ponieważ nie miał gotówki na proces ze swoim gospodarzem. Dlatego plutonowy starał się o pozbycie się ze swego mieszkania Jamrozów, z którymi Szeredkowie w dodatku żyli w niezgodzie. Często dochodziło między żoną plutonowego a żoną jej sublokatora do scysyj, awantur, a nawet bójek.

Około godz. 5-ej Jamroz wyszedł, jak zwykle, z domu do pracy. W kilka minut później Szeredkowa weszła do kuchni, gdzie spała żona woźnicy i miała z nią wszczać awanturę.

Od słowa do słowa doszło do awantury, w czasie której Jamrozowa pokaleczyła swoją gospodynię.

Po chwili plutonowy wybiegł z domu, oświadczając, że udaje się do zakładu pogrzebowego, by stamtąd sprowadzić Jamroza do domu. Było to około godz. 6.30 rano. W 15 minut później Szeredko zjawił się na podwórzu zakładu pogrzebowego, gdzie zastał woźnicę. Czyścił on dwa konie, które przywiązane były do skoblów od drzwi zakładu.

Plutonowy zwrócił się do woźnicy z temi słowy: „Chodź natychmiast do domu! Zobaczysz tam, co twoja żona zrobiła mojej". Na to woźnica odparł: „Ja teraz **nie mam czasu.**

Muszę pracować. Zresztą nie obchodzi mnie, co się w mojej nieobecności dzieje w domu".

Podenerwowany plutonowy krzyknął: „Chodź zaraz do domu, bo cię krew zaleje!". Na krzyk plutonowego kilku sąsiadów oraz pracowników, zajętych w zakładzie, wybiegło na podwórze. Przybliżył się do nich również Bolesław Kłysz, przyjaciel plutonowego, który, spotkawszy się z Szeredką na ulicy, nie wiedząc oczywiście na co się zanosi, wszedł z nim na ulicę Piekarską. W tym momencie plutonowy zarepetował swój służbowy rewolwer, który błyskawicznie wydobył z kieszeni i strzelił dwukrotnie do Jamroza, kładąc go

trupem na miejscu.

Woźnica, ugodzony dwiema kulami, jedną w czaszkę, a drugą pod lewe oko runął zalany krwią pomiędzy konie. Tak też leżał aż do przybycia komisji sądowo-policyjnej. Leżał on na wznak, ubrany tylko w spodnie i kamizelkę, a obok zwłok znajdował się kaszkiet, który spadł zabitemu z głowy.

Szeredkę aresztowano. Nie można go było narazie przesłuchać, ponieważ był bardzo zdenerwowany.

PIERRE MILLE.

ZŁOTY PIASEK.

— Poczciwe to były dusze, a ubodzy jak myszy kościelne. Nazywali się Pat Anderson i Jim Sulliwan.

Tak zaczął swe opowiadanie stary górnik, który oddawna porzucił kilof i prowadził bar w Melbourn. Po chwili mówił dalej:

— Jim i Pat mieli swój „claim" w miejscu, zwanem przez krajowców Walligulee, które oni jednak przechrzcili „Niepokalanem Poczęciem". Obaj nie gardzili kieliszkiem, ale byli przytem dobrymi katolikami. Przy każdej zmianie księżyca oblewali swoją dziurę szklanką wódki, recytując modlitwę do Najświętszej Panny, poprzysięgli też sobie, że gdy zrobią wreszcie dobry interes, wybudują w swoim irlandzkim zaścianku kaplicę dla Niej, olśniewającą, kapiącą od złota.

Od dwóch lat męczyli się i nic prawie nie znajdowali w swej dziurze. Ledwie mogli wyżyć, a nawet byli zmuszeni pożyczyć 50 funtów od starego lichwiarza, Abrahama Kingsdoma, żyda, który zrobił się Szkotem i protestantem. Pijawka okropna. W 1ym roku zapłacili mu za tych pięćdziesiąt sto funtów procentu i uważali to za zupełnie naturalne, naiwni!

Wreszcie jednak szczęście uśmiechnęło się do nich. P[illegible] niedzieli poszli na przechadzkę — w [illegible] oczywiście nie pracowali. Nag[illegible] się o wielki kamień i upadł, wyrywając go do połowy z ziemi. Wstaje bez przekleństwa — świętej łagodności człowiek — i jako dobry górnik ogląda kamień. Metalu ani śladu. Ale obróciwszy go całkowicie, dostrzega coś: stary, przeżarty zgnilizną worek. Razem z Patem oglądają go, rozwiązują, a tu worek okazuje się pełny złotego piasku. Było go tam za siedemset lub osiemset funtów.

Rozumie pan: dawna kryjówka jakiegoś szczęśliwego poszukiwacza. Co się z nim stało? Umarł pewnie dawno ukąszony przez węża lub zamordowany. Cóż można wiedzieć? W każdym razie nie wrócił po swoje złoto i nie wróci nigdy.

Nie był to wielki majątek, ale w każdym razie sumka poważna. Pozwoli im przetrwać, popróbować dalej, a także spłacić Abrahama.

Jim nazajutrz idzie z tem do miasta i składa wszystko w banku. Urzędnik wpisuje, jak się zawsze robiło: „Osiemset funtów w złocie. Pochodzenie: pole Niepokalanego Poczęcia, należące do P. Andersona i J. Sullivana". Nie było to prawdą, ale Jim nie sprzeciwiał się, uważał bowiem, że tak będzie zaszczytniej. Zresztą nie mógł powiedzieć, gdzie to znaleźli, bo wynikłyby historje i powikłania...

Wydają mu pokwitowanie i książeczkę czekową. Idzie z tem do Abrahama i żąda obliczenia. Było tam jeszcze 100 funtów z procentami. Podpisuje Abrahamowi czek na 110 funtów i mówi: „Proszę mi wydać resztę". Należało przecież wypić kieliszek, a nawet dwa dla uczczenia doniosłego wydarzenia.

— No, no! — powiada Abraham. — Widocznie dobrze wam się teraz powodzi?

— Nieźle — odpowiada Jim.

I zmyka galopem w poszukiwaniu jakiegoś miejsca, w któremby go napojono.

Abraham nie namyśla się długo. Biegnie do banku, kórego nazwa widnieje na czeku. Wypytuje urzędnika, który jest mu winien pieniądze.

— Tak — odpowiada urzędnik — Anderson i Sullivan mają kredyt na osiemset funtów. Wkład w piasku złotym. Pochodzenie: pole „Niepokalanego Poczęcia".

Wówczas Abraham puszcza się na poszukiwanie Jima. Znajduje go wreszcie. Jim jest już pijany jak bela.

— Słuchajcie — powiada Abraham. — Co tu dużo gadać. Kupuję wasz „claim". Oznaczcie cenę.

Ale Jim po pijanemu nie jest taki głupi jak na trzeźwo. Nie chce o niczem słuchać, nie ma zamiaru sprzedawać, a zresztą nie może nic postanawiać bez swego wspólnika, Andersona.

W gruncie rzeczy było to słuszne i Abraham musiał się zgodzić.

— W takim razie — rzekł — pojedziemy jutro do Andersona moimi końmi, panie Sullivan... A jeżeli go pan nakłoni do sprzedaży, znajdzie się jeszcze dobre porękawiczne dla pana.

Żegnają się. Ledwie Abraham wyszedł, Jim wsadza głowę do kubła z wodą, aby wytrzeźwieć, wynajmuje konia, pędzi galopem do „Niepokalanego Poczęcia" i powiada do Pata:

— Jutro przyjadę z Abrahamem. On chce kupować „claim". Trzymaj się dobrze. Odmawiaj.

— Rozumiem — mówi Pat... Ale gdybym jeszcze zakupił pola dokoła naszego od towarzyszy, którzy tyle w nich znaleźli, co i my?

— Niezły pomysł — odpowiada Jim... Masz tu książeczkę czekową. Rób to ostrożnie, ale szybko.

Jim wraca do miasta, nocuje tam, przyjeżdża nazajutrz z Abrahamem. Pat mimo swej poczciwości zaczyna kłamać jak Irlandczyk.

— Cóż to — powiada do Jima. — Nie mogłeś wrócić wczoraj wieczorem, Pewnie upiłeś się, jak nieboskie stworzenie!

I tak dalej bez przerwy. Abraham nie może wtrącić słowa. Wreszcie Pat przerwał dla nabrania tchu. Abraham przystępuje do rzeczy. Pat wznosi ręce ku niebu: Nie sprzeda nigdy w świecie. Miljony ma w swojem polu. Osiemset funtów zebranych przez dwa dni. Abraham ofiarowuje dziesięć, trzydzieści, sześćdziesiąt tysięcy funtów. Napróżno. Jim chciał się zgodzić, ale Pat za nic. Abraham odjeżdża zasmucony, nie dobiwszy targu, zaklinając ich jednak, aby zachowali milczenie.

Oczywiście zachowują je. Mieli po temu powody. W tydzień potem skupili wszystkie pola sąsiadujące z nimi, a nie warte ani o grosz więcej od ich „claimu"... Abraham uparł się. I wreszcie zdobył „Niepokalane Poczęcie" wraz z przyległościami. Kosztowało go to dwieście tysięcy funtów plus porękawiczne dziesięć tysięcy dla Jima, który ciągle udawał skłonnego do sprzedaży. — 210.000 funtów, proszę pana. Pięć miljonów franków złotych! Wrócili obaj do swej Irlandji, wybudowali obiecaną kaplicę i byli bardzo porządnymi ludźmi. Są nimi zresztą pewnie dotąd, o ile jeszcze żyją.

— Ale Abraham?... Musiał mieć potem rzadką minę, biedak?

— On? Wcale nie. Czy myśli pan, że zachował pola dla siebie? Sprzedał je syndykatowi, a syndykat towarzystwu akcyjnemu w Europie. Tak się robi zawsze. Sto tysięcy zarobku Abrahama, sto pięćdziesiąt syndykatu. Wszystko w porządku.

— W takim razie straciło towarzystwo w Europie, jego akcjonarjusze?

— Rozumie się. Ale nie tak wiele, jak pan przypuszcza. Skoro wyczerpało swoje kapitały, oddało pola w inne ręce, uzyskując jeszcze niezłą cenę. I tak dalej aż do tej pory. Istnieje bowiem ciągle fakt zapisany w dziejach, że w r. 1887 dwóch ubogich, uczciwych poszukiwaczy znalazło w polu „Niepokalanego Poczęcia" złota za osiemset funtów w przeciągu dwóch dni. Niepodobna, aby się na tem skończyło. Bez wyobraźni, proszę pana, nie można robić interesów.

Stary górnik, który stał się obecnie „barmanem", przyjął ode mnie poczęstunek i zakończył:

— Przedewszystkiem zaś wcale nie jest powiedziane, że tam naprawdę nic niema. Nigdy nie można wiedzieć. Ja sam kupiłem dwadzieścia sztuk akcji nowego towarzystwa.

—§—

SPORT.

Przegraliśmy 5 razy...

Przed meczem bokserskim Polska-Niemcy.

Jak już podaliśmy rozegrany zostanie 1 września na Stadjonie Wojska Polskiego mecz bokserski Polska — Niemcy o puhar środkowej Europy. Będzie to siódme spotkanie Polska— Niemcy. Dotychczas Niemcy pokonali nas pięciokrotnie, a tylko raz udało nam się rozstrzygnąć mecz na naszą korzyść.

Do siódmego spotkania z nami Niemcy wystawiają najsilniejszą swoją reprezentację złożoną

z 7 mistrzów Rzeszy.

Jedynie Jasper z półciężkiej niema tytułu mistrza, ale uważany jest za najlepszego w tej wadze.

Sylwetki naszych przeciwników przedstawiają się następująco:

W wadze muszej Faerber stoczył dotychczas 62 walki, uzyskując 51 zwycięstw, 8 porażek 4 remisy. M. in. pokonał on Węgra Szabo i Enekesa II.

W wadze koguciej Rappsilber na 78 walk rozstrzygnął 68 na swoją korzyść. Niemcy uważają go za najlepszego swego technika.

Reprezentant wagi lekkiej Schmedes jest jednym z najlepszych pięściarzy Rzeszy. W swojej karjerze zanotował on 183 walki, odnosząc 157 zwycięstw, z tego 54 przez k. o. Schmedes wielokrotnie reprezentował już barwy Rzeszy a m. in. na zawodach Polska — Niemcy pokonał on Chrostka i Banasiaka.

W pół średniej Murach na 148 walk

wygral 102.

Jest to zawodnik bardzo trudny do pokonania, gdyż przy swej technice i kolosalnej bojowości walczy z prawej pozycji. Na turnieju Sokoła poznańskiego na wiosnę rb. pokonał on Hrubesa a z Polaków Taborka.

W średniej Stein uważany jest za najsilniejszy punkt Rzeszy. Na 98 walk wygrał 81, z czego 32 przez k. o.

W ciężkiej Runge na 89 walk wygrał 81. Na mistrzostwach Europy zdobył on wice-mistrzostwo. Z Polaków pokonał Piłata i Krenca.

Dane. dotyczące Jaspersa (waga półciężka) i Buetnera (piórkowa) podamy w najbliższych dniach.

Mecz Polska — Niemcy będzie 26-tem spotkaniem międzypańśtwowem naszych bokserów. Mecz będzie prowadzony systemem wprowadzonym przez Kankovskyego do zawodów o puhar środkowej Europy, a więc kierownicy walk bez prawa punktowania na zmianę Polak i Niemiec. Punktują dwaj sędziowie neutralni. Wyznaczeni zostali Czech i Węgier. Nazwisko Czecha jeszcze nie zostało ustalone, z Węgier prawdopodobnie przyjedzie p. Farago Tibor.

Wyniki cyfrowe dotychczasowych spotkań Polska — Niemcy podajemy poniżej:

Pierwsze spotkanie we Wrocławiu wygrali Niemcy 10;6.

Dnia 6 stycznia 1930 r. w Katowicach wygrali również Niemcy 10:6.

Dnia 8 września 31 r. w Poznaniu zwyciężyła Polska 10:6.

Dnia 13 listopada 32 r. w Dortmundzie zostaliśmy rozgromieni 2:14.

Dnia 29 kwietnia 34 r. w Poznaniu wygrali znowu Niemcy 10:6.

Dnia 24 listopada 34 r. w Essen przegraliśmy piąty raz 11:5.

Łotysze nie zagrają w Łodzi

bo Warszawa tak chce...

Odbyty w ubiegłą niedzielę mecz piłkarski Polska—Jugosławja, zakończony porażką naszych piłkarzy w stosunku [illegible]3 był niefortunną inauguracją sezonu międzypaństwowego polskiej reprezentacji.

Już bowiem w najbliższym czasie, a mianowicie w dniu 1 września wyjeżdża nasza reprezentacyjna jedenastka

na mecz z Belgją,

który odbędzie się w Brukseli. Do meczu tego przygotowania organizacyjne już się rozpoczęły. Drużyna polska wyjedzie z Warszawy we czwartek 2? bm. o godzinie 21-ej i stanie w Brukseli następnego dnia o godzinie 19-ej.

Kierownictwo ekspedycji stanowić będą pp. Żołędziowski, inż. Werliński i t. zw. p. Kałuża. Jedzie również pan Schneider, który obejmie funkcje sędziego autowego. Mecz rozegrany zostanie na stadjonie Heysel o godzinie 16-ej.

Poza meczem z Belgją odbędą się jeszcze we wrześniu dwa mecze, a mianowicie Niemcy—Polska we Wrocławiu i Polska—Łotwa w Warszawie, oba w dniu 15 września rb..

Do Wrocławia oczywista wyjedzie nasza pierwsza reprezentacja, przeciwko Łotwie zaś wystąpi drugi garnitur. Mecz Polska—Łotwa miał się odbyć w Łodzi, lecz wskutek niedojścia do porozumienia między łódzkiemi władzami piłkarskiemi a Zarzadem P. Z. P. N. na tle finansowem, ten ostatni postanowił organizację tegoż powierzyć Warszawie.

—00—

Ze świata stalowych bicepsów.

Błyskawiczne zwycięstwo Tornowa

Dyskwalifikacja Zeisiga.

Dzień za dniem płynie pod znakiem sensacyj w cyrku „Sport-Palace". Wczoraj ujawnił się zgodnie z naszą zapowiedzią, słynny w Europie i Ameryce, zdobywca złotego ... m. Buenos Aires, finalista tegorocznych mistrzostw świata, łodzianin Teodor Tornow, który zgłosił się oficjalnie do tegorocznych rozgrywek o mistrzostwo Polski. Publiczność powitała go owacyjnie.

Forma Tornowa jest nadzwyczajna. Dowiódł on tego podczas wczorajszej walki z ...kim Nowakiem, który formalnie „fruwał" w rękach Tornowa. Łodzianin w 2 min. przygwoździł Nowaka na obie łopatki.

Drugą sensacją było zgłoszenie się do turnieju łodzianina Józefa Sękowskiego, który wezwał do walki wszystkich zapaśników turnieju i chce walczyć o tytuł mistrza Polski. Sękowski, który ostatnio przeszedł rzetelny trening jest dobrej myśli i znajduje się pono w dobrej formie.

Przed zapasami Niemiec Schikat protestował przeciwko porażce odniesionej w onegdajszej walce z Krauserem, twierdząc, zupełnie słusznie, że po kontuzji nogi, nie był w stanie bronić się. Shikat zakomunikował arbitrowi p. Brańskiemu, że Krausera się nie boi i prosi

o walk odwetową.

Wielkolud Grabowski zdenerwowany onegdajszą walką z Szymkowskim, mścił się na Krauserze. Olbrzym śląski wycyzelował do tego stopnia swój znany chwyt „podwójny nelson" że żadna walka nie przejdzie bez miażdżącego uścisku. Krauser, jednak dopingowany przez Szymkowskiego, który przyglądał się tej walce, wydostał się z nelsona i zadał wiele bólu Grabowskiemu morderczym kluczem. Ostatecznie walka rezultatu nie dała. Decydujące spotkanie tych dwóch o odmiennych systemach walki przeciwników będzie niewątpliwie ewenementem turnieju.

Walka Cyklopa Szymkowskiego z Murzynem Thomsonem nie została zakończona; sprawiła to ciężka „dłoń" Szymkowskiego, który fatalnie uderzył Murzyna. Thomson opuścił ring. Walkę przerwano.

Zeisig wczoraj znów narazil się publiczności. Stało się to podczas walki z b. mistrzem polskich amatorów Miaziem, który wykazał aż za wiele dobrej woli i cierpliwości w stosunku do brutalnego przeciwnika. Że jednak sprawiedliwość zawsze wkońcu triumfuje, więc sędziowie zdyskwalifikowali brutala i zwycięstwo zapisali Miaziowi. Publiczność poparla decyzję sędziów.

Piękną walkę stoczył Niemiec Schikat z Włochem Travaglinim. Schikat wykazał całą swą rutynę i technikę, która też dopomogła mu do zlikwidowania wszelkich „zakusów" Travagliniego. Wynik nierozstrzygnięty.

Dziś będziemy mogli znów podziwiać Tornowa. Tym razem łodzianin staje do walki z prowokującym Zeisigiem. Miejmy nadzieje, że Tornow nie da mu pola do jego brutalnych popisów... Atrakcja wieczoru będzie niewątpliwie walka decydująca dwóch wspaniałych techników, świetnego Miazia z Krauserem, która ze względu na formę obu przeciwników zapowiada się wręcz sensacyjnie i da pełną satysfakcję miłośnikom klasycznych zapasów. Grabowski walczy z Karlewskim. Nowak z Travaglinim, zaś ciekawie również zapowiada się walka Cyklopa Szymkowskiego z groźnym Schikatem.

KATOLICKIE STUDJUM O RODZINIE.

Naczelny Instytut Akcji Katolickiej w Polsce, pod protektoratem Episkopatu Polskiego, urządza w dniach od 2 do 6 września br. Katolickie Studjum o Rodzinie dla inteligencji z całej Polski. Konferencje odbywać się będą w salach uniwersytetu w Poznaniu.

O godzinie 11-ej przed południem

spotka się Union-Touring z Legją (Poznań)

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Łodzi na stadjonie ŁKS-u mecz piłkarski Union-Touring—Legja (Poznań) o wejście do Ligi. Spotkanie to jest decydujące dla obu rywali, bowiem od wyniku tegoż meczu zależeć będzie ewentualny udział jednego z rywali w międzygrupowych walkach o wejście do Ligi. To też oba zespoły przygotowują się do wspomnianego meczu niezwykle starannie. Pierwszy mecz zakończył się jak wiadomo zwycięstwem Legji w Poznaniu w stosunku 3:0. W razie zrewanżowania się przez Union-Touring łodzianie będą niemal stuprocentowymi kandydatami na mistrza I grupy, a w konsekwencji zakwalifikują się

do dalszych walk.

Decydujący ten mecz w związku z zakończeniem pierwszego etapu kolarskiego wyścigu Warszawa—Berlin w godzinach popołudniowych na torze helenowskim, odbędzie się o godzinie 11-ej przed południem.

KUCHARSKI POBIEGA Z ROBINSONEM.

Amerykańscy sportowcy w Warszawie.

W dniach 7 i 8 września odbędą się w Warszawie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem 6 amerykańskich lekkoatletów. Na tych zawodach dojdzie do szeregu sensacyjnych pojedynków. M. in. Kucharski walczyć będzie na 800 m. z Robinsonem. Przeciwnikiem Schneidera i Morończyka w tyczce będzie Sefton względnie inny tyczkarz amerykański. Przyjeżdża następnie sprinter amerykański Andersen (10,4 na 100 m.) oraz miotacz i skoczek.

„TOURIST TROPHY" POLSKI W WIŚLE.

Piękna trasa wyścigu.

W najbliższą niedzielę, dnia 25 bm. odbędzie się na Wiśle doroczny wyścig górski, znany pod n. „Tourist Trophy Polski". Wyścig poprzedzony będzie w dniu 24 bm. zjazdem gwiaździstym klubów motocyklowych Polski i Zagranicy. Organizatorem zjazdu i wyścigu jest klub motocyklowy Związku Strzeleckiego w Cieszynie, który z polecenia Polskiego Związku Motocyklowego i władz naczelnych Zw. Strzeleckiego zajmuje się przygotowaniami. Piękna trasa wyścigu przechodzi przez teren Wisły. Dla zwycięzców przeznaczono szereg cennych nagród.

—00—

Sport w kilku słowach.

W Łodzi odbył się 3 kilometrowy bieg z przeszkodami o mistrzostwo Okręgu organizowany przez ŁOZLA na boisku KP. Zjednoczone. (róg Emilji i Kilińskiego). W biegu tym pierwsze miejsce zajął lekkoatleta z Tomaszowa Wochna przed Janczykiem (jedn.).

Dnia 1 września odbędzie się doroczny wyścig kolarski o nagrodę Zarządu m. Łodzi na dystansie 100 klm. Bieg ten którego organizację przeprowadza Towarzystwo Zwolenników Sportu, wywołał w sferach kolarskich Łodzi duże zainteresowanie.

W dniu 1 września rb. odbędzie się mecz lekkoatletyczny panów: Skarżysko— Łódź. Na program tego spotkania złożą się następujące konkurencje: biegi 100 400, 1500 i 5000 mtr. skoki —wdal wzwyż i o tyczce; rzuty— kulą, oszczepem i dyskiem oraz sztafety 4x100 i olimpijska. Poza konkursem odbędzie się próba pobicia rekordu Polski w rzucie młotem podjęta przez Imielę (KSZO). Mecz ten odbędzie się albo w Ostrowcu albo w Starachowicach.

Bieg maratoński o mistrzostwo Polski odbędzie się dnia 27 września w Warszawie.

W tych dniach odbył się w Bytomiu turniej tenisowy zorganizowany przez tamtejszy czołowy klub Blau-Gelb, w którym wzięli udział liczni tenisiści polscy z Górnego Śląska.

Grę pojedyńczą panów wygrał Tarłowski, który w finale pokonał Braeura z Wrocławia 6:2 7:5 7:5.

Grę pojedyńczą pań wygrała Niemka Sobodke, której w finale uległa Polka Gajdzianka 2:6, 1:6.

W grze podwójnej panów przykrą porażkę poniosła para Tarłowski—Bratek, która przegrała z bardzo słabą parą niemiecka ze Śląska Opolskiego Fren— Lowitz— Nietsche 2:6 3:6.

Wczoraj rozpoczęły się w Warszawie na kortach Legji międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Polski. W pierwszym dniu uzyskano następujce wyniki: gry pojedyńcze panów— Hamburger Rumunja) —Bratek 4:6 7:5 9:7 6:2 Szmidt (Rumunja)— Horain 6:3 6:4 1:6 mecz przerwano spowodu ciemności. Gry pojedyńcze pań— Sander (Niemcy) Jaśkowiakówna 6:0 6:1. Rudowska — Trzyszczynowa 6:3 6:3 Crammer — Gajdzianka :1 :1, Łuniewska — Lilpopówna 1:6 9:7 mecz przerwany spowodu ciemności, gra mieszana— Rudowska— Tarłowski —Z. Jędrzejewska — Majewski 6:4 2:6 6:2. Dziś o godz. 9 dalszy ciąg rozgrywek.

PORAŻKA K. S. ŁODZIANKA.

Na boisku Sokoła w Łodzi odbył się mecz w piłkę nożną między drużynami niezrzeszonemi: K.S. Łodzianką a Sokołem - Łódź 3 z wynikiem 4:1 dla Sokoła.

Sokół przeważał na wszystkich linjach. Jedyną bramkę dla K.S. Łodzianki zdobył Skowroński, który podczas turnieju drużyn niezrzeszonych na Ł.K.S-ie na meczu z Betarem strzelił

sam 14 bramek.

ZWYCIĘSKI MECZ „STRZELCA".

W Łęczycy odbyły się rewanżowe zawody w piłkę nożną pomiędzy miejscową drużyną Strzelec a A-klasowym zespołem z Łodzi — Makabi, z wynikiem 2:0 dla gospodarzy.

Przewagę mieli przez cały okres gry — Strzelcy. Makabi wywarła złe wrażenie na widowni swoją niesubordynacją.

Pierwszy mecz wygrała Makabi 2:0. Widzów około 500.

ŁÓDŹ — ZGIERZ — STRYKÓW.

Zawody kolarskie P. P. W.

Na zakończenie rejonowych zawodów lekkoatletycznych Poczt. Przysp. Wojskowego, zorganizowanych na boisku Union - Touring, odbyły się zawody kolarskie na trasie Łódź — Zgierz — Stryków z półmetkiem w Strykowie i spowrotem na przestrzeni 50 kilometrów.

W zawodach wzięli udział zawodnicy: P.P.W. oddział 7 w Łodzi, P.W. oddział 24, P.A.S.T. w Łodzi i P.P.W. oddział 10 w Kaliszu.

Wyniki zawodów następujące:

I miejsce — Krajewski, oddział 24, czas 1 g. 20 m. 32 sek.,

II miejsce — Albinowski, oddział 24, czas 1 g. 24 m. 16 sek.,

III miejsce — Knapiński, oddział 7, czas 1 g. 29 m. 55 sek.

W ogólnej klasyfikacji: I miejsce ze 120 punktami zdobył oddział 24 — Łódź,

II miejsce z 91 pkt. oddział 7 — Łódź,

III miejsce z 11 pkt. oddział 10 — Kalisz.

KOMUNIKAT.

Siedziba Zarządu i Komendy Związku Strzeleckiego Łódź-powiat mieści się obecnie w Łodzi, przy ulicy Narutowicza Nr. 56.

OTWARCIE KURSU KSIĘGOWOŚCI I KORESPONDENCJI KORPORACYJNEJ W ŁĘCZYCY.

W Łęczycy w sali rady miejskiej odbyło się uroczyste otwarcie kursów księgowości i korespondencji korporacyjnej.

Uroczystość zaszczycili radca Michaliczko — przedstawiciel starosty łęczyckiego, mgr. W. Gąsiorowski, dyr. E. Dębowski, p. Wiśniewski—dyr. KKO przedstawiciele społeczeństwa i ławnicy rady miejskiej m. Łęczycy.

Wykład inauguracyjny na temat: „Prawodawstwo przemysłowe obowiązujące w Polsce" wygłosił mgr. W. Gąsiorowski.

Kurs cieszył się wielkiem uznaniem wśród miejscowego rzemiosła

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 11.70, sierpień 11.31, wrzesień 11.31, październik 11.31—32

LIVERPOOL: loco 6.60, sierpień 6.23, wrzesień 6.09, październik 5.99

BREMA: loco 13.82, październik 12.16, grudzień 12.09, styczeń 12.10

Waluty, dewizy i akcje

ZMIENNA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Zebranie giełdy pieniężnej miało przebieg ożywiony, kursy kształtowały się niejednolicie.

Dewiza angielska zwyżkowała o 4 gr. na funcie w porównaniu do urzędowych notowań z dnia poprzedniego. Pozatem mocniejsze były: Paryż o pół grosza na 100 fr., Bruksela o 5 gr. na 100 blg., Sztokholm o 10 gr. na 100 kor. oraz Madryt o 1 gr. na 100 pesetach.

PAPIERY PAŃSTWOWE — NIEJEDNOLICIE.

Dział papierów państwowych cechował nastrój zmienny, obroty były średnie.

PAPIERY PROCENTOWE.

Inwestycyjna 109.00, seryjna 114.00, Konwersyjna 67.50, Stabilizacyjna 65.50, Listy zastawne Państw. Banku Rolnego 83.25, LZ Państw. B-ku Rolnego 94. LZ B-ku Gosp. Kraj. II-VII em. 83.25, LZ B-ku Gosp. Kraj. I em. 94, Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. II-III em. 83,25, Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. I em. 94, Obl. Bud B-ku Gosp. Kraj. I em. 93, LZ B-ku Gosp. Kraj. I em. 81, LZ. B-ku Gosp. Kraj. II-VII em. 81. Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. I em. 81, Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. II-III i IIIN em. zł. 81, LZ Tow.

MAŁE ZAINTERESOWANIE AKCJAMI.

Kursy papierów dywidendowych kształtowały się słabiej, obroty były ograniczone.

Bank Polski 93.00, Węgiel 11.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 21.8. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.. Pszenica czerwona jara szklista bez obrotów 15.00 — 15.50, jednolita 15.00—15.50, zbierana 14.50—15.00, żyto I stand. nowe 10.00—10.75, mąka pszenna gat. I lit. A20% 28—30, mąka żytnia I gat. 0-55% 17—18, razowa 14—14.50.

POZNAŃ, 21. 8. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu. żyto nowe, zdrowe, suche 10.50—10.75, pszenica 14.25 — 14.50, mąka żytnia I gat. 0-55% 16.25 — 17.25, mąka razowa 0-95% 12.50 — 13.50, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 25.25 — 27.75

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni w dawnej „Bagateli" Piotrkowska 94. „Król włamywaczy".

Cyrk „Sport - Palace" (Narutowicza 61): Walki francuskie

Adria — Nasi chłopcy marynarze

Bajka — Wielkie wydarzenie. II Flip i Flap.

Bratnia Strzecha. — Csibi.

Casino — Gra zmysłów

Capitol — Niewolnica z Mandalay

Corso — Świat na opak II Chicago.

„Czary" — Kawalkada

Dom Ludowy — Każdemu wolno kochać

Europa — Droga bez powrotu

Grand - Kino — Dziewczę z obłoków

Jar — na scenie: Murowana kompanja; na ekranie: Tajemnica sypialni

Metro — Nasi chłopcy marynarze.

Mimoza. — I Uwielbiana. II Nocny lot.

Mewa. — Miraże szczęścia. II Niebieskie ptaki.

Miraż — Turbina 50 000

Palace — Przedstawienie zawieszone

Przedwiośnie — Dwie siostry

Rakieta — Scampolo.

Record—1) Malibu, 2) W obronie prawa

Stylowy. — Frasquita.

Sfinks. — Taniec miłości. II Poskromiciel.

Sztuka — Złodziej serc

Zachęta — I Fortancerka. II Markiza Yorisaka.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa ogórkowa. Pieczeń barania z marchewką. Pierożki ze śliwkami.

WINSZUJEMY.

Jutro: Symforjanowi

Wschód słońca. 4.30

Zachód słońca 18,49

Długość dnia 14,19

Ubyło dnia 2,19

Walka w cichym lesie.

DRZEWA JAK LUDZIE:

każde chciałoby zdobyć jaknajwięcej.

Nikomu prawie nie przyjdzie na myśl — gdy patrzy na las — taki cichy spokojny las, w którym zda się tak zacisznie, tak daleko od wszelkich życiowych walk i niepokojów — że się tu w tej chwili toczy walka wcale nie mniej zażarta, niż gdzieindziej w świecie, walka o byt pomiędzy temi roślinami, które sobie nawzajem starają się odebrać

jaknajwięcej światła.

najnajwięcej miejsca, jaknajwięcej wilgoci i soli mineralnych z gruntu.

Ta walka bywa bardzo rozmaita, zależnie od warunków i od „zapaśników", którzy w niej biorą udział. Uczy nas o niej socjologja roślin. gałąź wiedzy jeszcze bardzo młoda ,zaledwie trzy dziesiątki lat licząca. I bardzo specjalna — poświęca się jej tylko niewielki odsetek botaników.

Na jednym hektarze gruntu może obok siebie całkiem swobodnie rość

miljon rocznych buków.

Lecz pięćdziesięcioletnich buków zmieścić się tam zaledwie pięćset, stuletnich zaś — tylko sto. Inne muszą zginąć — jeśli to się oczywiście dzieje, nie w szkółce leśnej, skąd je przesadzą, ale na swobodzie. W każdym więc razie muszą ustąpić albo zginąć. bo nie starczy ani miejsca ani pokarmu. I które zwyciężą, które pozostaną na placu? Naturalnie, te najsilniejsze, którym się uda najszerzej i najgłębiej dotrzeć korzeniami najwyżej gałęźmi wystrzelić.

Tu walka była wyjątkowo mało skomplikowana, bo przedewszystkiem dotyczyła roślin jednego gatunku, w jednym wieku i jedynym jej tematem było zmaganie się wzajemne. O ileż barwniejszy i ciekawszy będzie obraz, o ile ponętniejsze studjum takiego współżycia, gdy wchodzą w grę różne gatunki i rozmaity wiek roślin i gdy się one w swem dążeniu i pędzie do życia nie ograniczają jedynie do zagłuszenia sąsiadów, lecz współpracują ze sobą. wzajemnie sobie dopomagając dla osiągnięcia lepszych warunków.

Mamy w naszym lesie „konkurentów", którzy zajadle walczą ze sobą, z których jeden drugiego odpycha, zabiera mu miejsce, światło i pożywienie i „spółki" najrozmaitszych roślin i to „spółki" bardzo rozmaite.

Bo weźmy choćby taki przykład: Pośród konarów dębu znalazła się wiatrem nawiana garstka ziemi. I znowu wiatr — w swawolnych swoich porywach rzucił tam nasionka —

przypuśćmy storczyka.

Storczyk wyrósł na dębie, jest jego gościem, dąb jest jego gospodarzem — i na tem kończy się wzajemny ich stcsunek. To jest spółka" zupełnie przypadkowa i powierzchowna.

Ale już całkiem inaczej przedstawia się sprawa wzajemnego stosunku drzew i podszycia. Niektóre z tych, w cieniu leśnych olbrzymów żyjących roślinek — nie mogą wogóle obejść się bez ich „opieki" przed słońcem i wichrem, bez ich pomocy w gromadzeniu w gruncie wilgoci. I chociaż, zdawałoby się napozór, że to zupełnie inny świat, że te drobne roślinki niewiele mają z temi drzewami wspólnego — spójrzmy: wycięto kilka drzew i już wnęt zginął tam ten drobiazg. Usuńmy nagle spod stóp drzewom kobierzec podszycia — napewno niejedno z nich ciężko odchoruje.

A oto jeszcze inna „spółka". Po pniach po gałęziach pełzną ku górze przeróżne powoje, wilce, bluszcze. Do światła, które dla rośliny jest pożywieniem. Korzystając z usług swego gospodarza, bez niego musiałyby marnie zginąć. Ale czy mu za to dają coś nawzajem? Owszem. Nieraz osłaniają pnie od północy, skąd wieje najsilniejszy wiatr. Jednak tyle drzew obchodzi się bez tej osłony! Osłony niezawsze bezpieczne i wcale niezawsze „taniej", bo przecież zdarza się, że nazbyt rozrośnięte pnącza zaduszą powoli drzewo w swych ramionach Zamkną przed nim dostęp do światła, do którego przy jego pomocy dążą.

Cóż dopiero mówić np. o jemiole i innych jej podobnych. Te żyją już najwyraźniej kosztem swoich gospodarzy — to już nie jest symbioza i „spółka", lecz pasożytnictwo i zwyczajny „wyzysk". Chociaż tak niepozornie wygląda taka drobna roślinka, taki „lokator" w zestawieniu z drzewem, na którem żyje. Taka jest wiotka i wdzięczna i delikatna...

Może najciekawszym jednak ze wszystkich tych jest fakt następujący:

Zdawałoby się, że taka „walka konkurencyjna" w pewnem środowisku roślinnem powinna być tembardziej zażarta, im gorsze są warunki naturalne zwłaszcza, im uboższa gleba. A dzieje się wprost przeciwnie. Rośliny, wyrosłe w złych warunkach, wątłe są słabe i doskonale ze sobą się zgadzają nawzajem. Dla wszystkich wystarcza miejsca i światła i wody. Zato na dobrym gruncie i w dobrym klimacie, zaczynają prześcigać jedna drugą, przepychać się i zgniatać — bo każda z nich rozrasta się jak najbardziej, każdej ciasno, każda chciałaby mieć jeszcze, jeszcze więcej.

Prostota w biurze.

Suknie w paski, kratki i punkciki.

Suknia zawodowa! O tem powinny zainteresowane kobiety pomyśleć. To nie jest bagatela. Doświadczenie nauczyło niejedną że kobieta, która powierzchownością swoją nie robi korzystnego wrażenia w życiu zawodowem będzie gorzej traktowana i... omijana.

Nie znaczy to, że kobieta, pracująca zawodowo, zwłaszcza biuralistki, mają mieć starannie i przesadnie wyondulowane główki i najmodniejszą toaletę. Właśnie to „za wiele" należałoby tutaj ominąć i

zachować umiar.

W dnie gorące, a nawet ciepłe, kobieta zawodowo pracująca, zwłaszcza biuralistka powinna wybrać taką suknię, aby w niej poruszać się mogła swobodnie i nie odczuwała męczarni upału. W ciężkiem ubraniu odczuwa się tem dotkliwiej przegrzane powietrze w pokoju biurowym.

Najlżejsza suknia będzie teraz najodpowiedniejsza, należy też uważać na robotę tych lekkich materjałów, aby łatwo dały się przeprasować. a w razie potrzeby wyprać z dnia na dzień, „przez noc".

Płótno, kreton, surowy jedwab należą w tym roku do najwięcej noszonych materjałów. Nie koniecznie też musiałby to być materjał w kolorze jednolitym. Wzorzyste suknie do prania. o ile mają wzorki dyskretne, nadają się tu doskonale.

Skomplikowane formy trzeba wykluczyć prostota winna tu być główną zaletą.

Ponieważ zawodowo pracująca kobieta od wielu już lat oswoiła się z suknią bluzkową i chętnie ją nosi, wybierze teraz zapewne typ sukni żakiecikowej, dającej efekt o wiele korzystniejszy, aniżeli spódnica z bluzką. Może też taką suknię bez „formalnego" żakietu lub paltocika nosić na ulicy.

Suknia kobiety zawodowo pracującej nie powinna być „garnirowana". Jedynem przybraniem krawat, lub biały, pikowy kołnierzyk.

Materjały w drobne paski, kratki i punkciki będą tu robiły efekt należyty, a wykluczy to podejrzenie, że chciałoby się suknią swoją zwrócić uwagę.

Poco winić mumje?

OBALONA LEGENDA.

Legendy o mściwości mumij faraona Tut Ankh - Amona, należą do kategorji

legend uporczywie trwałych.

I nie należy się temu dziwić, skoro dotychczas nikt nie podejmował próby ich obalenia, natomiast dziwić się można, dlaczego tego nie uczyniono. Częściowe ale bynajmniej nie wystarczające wytłumaczenie tego można znaleźć w tem, że w interesie Egiptu leży tajemniczość, jaka otacza doczesne szczątki ich dawnych władców. Każdy bowiem „tajemniczy" wypadek bywa natychmiast komentowany przez prasę całego świata, a dla kraju, który z racji swego wiecznie błękitnego nieba i niezliczonych zabytków przeszłości corocznie bywa odwiedzany przez dziesiątki tysięcy turystów, stanowi to najlepszy i

najtańszy sposób propagandy.

Opowiadania o mściwości mumij, które na tych, którzy je sprofanowali, mszczą się sprowadzając ich śmierć. muszą oddziaływać na bezkrytyczną publiczność. W rzeczywistości jednak w wieściach tych kryje się mało prawdy, albo też zgoła nic, gdyż mamy tu, jak np. w legendzie o mumji Tut - Ankh - Amona, albo prosty zbieg okoliczności albo fakty zgoła wyssane z palca.

Utarło się mniemanie, że pierwszą ofiarą Tut - Ankh - Amona był lord Carnarvon. który finansując rozkopywanie Doliny Królów, doprowadził do odkrycia grobowca tego władcy. Lord Carnarvon był człowiekiem,

chorym na gruźlicę.

W omawianym okresie jego życia choroba poczyniła tak wielkie postępy, że dla każdego było widocznem, iż dla sprowadzenia jego śmierci nie potrzeba mściwości królewskiej mumji.

Podobnie było z drugą ofiarą — z amerykańskim miljarderem Morganem, który wkrótce po swej bytności nabawił się we Włoszech choroby, będącej przyczyną jego śmierci. Choroba ta jednak oddawna mu groziła. nie była więc zesłana przez Tut - Ankh - Amona. Co się tyczy innych osób, które zwiedzały grobowiec i następnie umierały one z różnych przyczyn, nie pozostających w żadnym związku z mumją młodego faraona. Należy tutaj jeszcze dodać, że większość tych domniemanych ofiar na oczy swe Tut - Ankh - Amona

nie oglądały.

O ile chodzi o ostatnią ofiarę mumji, p. A. Weigalla, to jego zgonu nie należy przypisać ani mściwości Tut - Ankh - Amona, ani też mściwości żadnej z mumij. z jakiemi się w czasie swej działalności archeologicznej stykał. Wszystko, co pisano o przyczynach zgonu tego uczonego jest wytworem bujnej wyobraźni, która potrafi rodzić nietylko zmyślone nazwiska ofiar — nie mówiąc już o urojonych przyczynach śmierci osób realnych, ale i uśmiercać ludzi, którzy dotychczas, jak np. p. H. Carter, dobrem zdrowiem się cieszą.

Gdyby mumje rzeczywiście przynosiły nieszczęście, to nie żyłby dziś ani jeden z egiptologów, którzy odkrywali, badali, a nawet przeprowadzali sekcję i analizę mniej ub więcej dobrze zachowanych mumij faraonów i wysokich osobistości dawnego Egiptu.

——:o:——

ÓSEMKA DELEGATÓW.



Delegaci międzynarodowego związku wioślarzy, którzy obradują obecnie w Berlinie urządzili po konferencji pokazową przejażdżkę. Są to wszyscy starsi panowie, którzy jednak nietylko umieją załatwiać sprawy sportowe przy zielonym stoliku, ale potrafią również stanąć w szeregu czynnych sportowców.

PODSŁUCHANE

WIEK.

Stara panna staje przed sądem jako świadek.

— Ile pani ma lat? — pyta sędzia. Świadek milczy.

— Niech się pani pośpieszy, — zachęca ją sędzia, — za chwilę będzie pani już o rok starsza!

KOBIETY.

Mąż: — Czytam właśnie w gazecie, że Amerykanki w ostatnich trzech latach wydały dwa razy tyle na kosmetyki, co państwo na całą armję.

Żona: — Ale też one odniosły o wiele więcej zwycięstw!

ZAWÓD.

Profesor — Już znowu tu przyszliście przecież przed dwiema godzinami otrzymaliście ode mnie dziesięć groszy.

Żebrak: — I wierz tu ludziom, którzy mówią, że profesor chodzi zawsze bez głowy!

JEJ MARZENIE.

On: — Kiedy się pobierzemy, będę pracował, jak warjat, aby po kilku latach zdobyć własny domek.

Ona: — To ślicznie mój drogi. Potem ten domek odnajmiemy komuś, a sami zamieszkamy w hotelu, aby nie prowadzić nudnego gospodarstwa.

——:o:——



STRESZCZENIE.

Inż. Bolarski, mąż pięknej pani Włady ginie w katastrofie kolejowej. Z namowy prof. Borka, brat, Wiktor Bolarski, sobowtór inżyniera dla dobra nieszczęśliwej kobiety gra rolę jej męża. Pewnego razu pani Włada udaje się za nim do stolicy, gdzie w czasie dramatycznej sceny dowiaduje się o śmierci inżyniera i o ślubie rzekomego jej męża z Halszką Wisiężanką.

* * *

— Halszko, ubłagałem cię listownie na to nasze rendez vous. Nie widzieliśmy się długo... A teraz kiedy przyszłaś rozmawiasz ze mną jak z człowiekiem zupełnie ci obcym. Bigamji nie popełniłem. Mój szlachetny postępek nie był zbrodnią...

— Zbrodnia?... Masz rację, to nie zbrodnia... To potworność!... My kobiety kochane pragniemy wyłączności. Tajemnic żadnych nie znosimy, prócz tajemnicy małżeńskiej sypialni. Wielką trwogą napełnia nas obawa utraty serca osoby kochanej, skierowania jej zainteresowań ku innej. Jestem poniekąd winna temu co się stało. Nie przestudjowałam cię należycie, decydując się na ślub. Życie stwierdziło nie wiem już po raz który, że tylko rozsądne i poważne rozpatrzenie charakteru osób daje rękojmię na stworzenie harmonijnego współżycia i wytworzenie wzajemnie trwałej łączności duchowej i uczuciowej. Przyznasz sam Wiktorze, że nasza łączność okazała się bardzo problematyczną... Bardzo kruchą...

— W takim razie co zamierzasz uczynić?...

— Spóźnione pytanie, Wiktorze. Rozstajemy się... Niema takiej siły, któraby mnie zmusiła do powrotu do ciebie. Wiadomo ci zapewne, że wniosłam skargę rozwodową. Sprawa jest na najlepszej drodze i z wielką tęsknotą oczekuję dnia który mi wróci całkowitą wolność.

— Halszko, Halszko, jak możesz tak mówić... Co się w takim razie ze mną stanie?...

— Ty?... Wybierzesz zapewne drogę która, być może, kiedyś w przyszłości zrehabilituje cię w oczach dwóch nieszczęśliwych kobiet. Mnie zostaw swemu przeznaczeniu. Zbyt silnie doświadczone serce nie potrafi już zdobyć się na szczęście. Czy nie wiesz co się stało z Władą?

— Coś niecoś obiło mi się o uszy. Po dłuższej kuracji już jako rekonwalescentka zleciła jednemu ze znajomych opiekę nad całym swym majątkiem i wyjechała nie zostawiając swego adresu.

— Boże, wyobrażam sobie jak ona cierpi...

— Nie więcej chyba od nas...

— Nie mów tak Wiktorze... Jej sytuacja jest stokroć tragiczniejsza od naszej. Rany zadane jej sercu nieprędko zabliźni czas. Drżę o nią... Taki cios może powalić najtęższego mężczyznę, co dopiero kobietę tego typu. Chętnie przyjmę dalszą wiadomość o niej...

— Halszko nie odchodź... Zostań jeszcze.

— Wybacz... Nie mogę... Nie jestem w stanie dłużej rozmawiać na ten temat. Żegnaj Wiktorze...

— Halszko!...

Odchodząc słyszała ten okrzyk, jednak nie zmieniła decyzji. Wyszła nie spojrzawszy więcej na niego. Odprowadził ją wzrokiem aż do drzwi, do wielkich drzwi cukierni. Dostrzegł ją jeszcze w kwadracie szyby, gdy szła chodnikiem. Aż znikła za ramą... Ach czemu ta szyba nie ciągnie się kilometr?..

Wiktor wpadł w zadumę. Zegar wybijał godzinę za godziną, lecz Wiktor tego nie słyszał. Tępy wzrok wbił w biały obrus stolika i znieruchomiał...

— Czy panu przypadkiem nie jest źle? Może podać szklankę wody?

Wiktor jakby obudzony ze snu spojrzał półprzytomnie na kelnera wpatrującego się weń niespokojnie.

— Szklankę wody? — powtórzył — czy szklanka wody może mi pomóc?

— O tak... Napewno pomoże — odpowiedział poczciwina i pobiegł do bufetu.

Wiktor uśmiechnął się boleśnie, a gdy kelner powrócił ze szklanką wody wypił do ostatniej kropli i rzuciwszy drobną monetę na stół wolno wyszedł z cukierni.

Był piękny wieczór...

Ponad dachami kamienic migotały gwiazdy.

* * *

Wiktor pozostawiony własnemu losowi szukał zapomnienia w podróżach. Warszawa... Zakopane... Krynica... Przygody... Przelotne znajomości w modnych dancingach... To wszystko nie dawało mu ukojenia. Jakaś tajemnicza siła pchała go ciągle z pokoju hotelowego na dworzec. Wsiadał jak zahypnotyzowany do wagonu i zapominając często o wykupieniu biletu gnał przed siebie bez celu.

Wysiadał z pociągu ostatni i nieinteresując się nawet nazwą miasta wałęsał się samotnie po knajpach, aby nad ranem zasnąć snem kamiennym w jakimś przygodnym hotelu. Mijało kilka dni i znowu trawiony gorączką podróży zaszywał się w pustym przedziale. Monotonne sapanie lokomotywy i miarowy stukot kół były najlepszem dla niego lekarstwem na skołatane nerwy. Całemi godzinami wpatrywał się z okien wagonu w panoramę. a gdy zmęczenie brało górę padał na kanapkę i przymknąwszy oczy drzemał, dopóki go nie zbudził ostrzejszy gwizd parowozu lub ruch znaczniejszej stacji.

Gdy chciał wysiadał, nie chciał — jechał dalej.

Razu pewnego obudził go szum morza. Spojrzał przez okno swego pokoju. Był na górze, a hen w dole błyszczał w słońcu bezmiar sinych wód. Niedaleko wybrzeża zgrzytała draga, niemiłosiernie drążąca sypkie dno. Tu i ówdzie małe punkciki. To kutry rybackie...d. c. n.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.